Nr. 195. Kraków, dnia 24 Sierpnia — Niedziela. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Sejm krajowy.

(Sprawy górnicze).

(Ciąg dalszy.)

Obecny program tej pracy odstępuje więc znacznie od tego, który Wydział krajowy chciał w r. z. wprowadzić w życie, ale nie ma wątpliwości, iż daje on zręczność przedsiębiorcom wypowiedzenia wszystkiego co im szkodzi i na co szukają porady u ludzi nauki, jednych i drugich powołuje do wspólnej pracy i daje nawet możność zużytkowania lepiej i więcej osób, niżby to było przy udzieleniu jednego lub dwu stypendyów i zaangażowaniu na lat dwa lub trzy jednego technologa.

Z pomyślniejszym skutkiem użyto funduszu przeznaczonego przez Wysoki Sejm na stypendya dla górników, oddających się specyalnie zawodom krajowi naszemu bardziej potrzebnym, a którego część miała służyć na nagrody za napisanie podręcznika o kopalniach nafty i wosku ziemnego.

Stosownie do ogłoszenia konkursu z dnia 20 marca 1883 r. ustanowił Wydział krajowy na dniu 19 grudnia r. z. komisyą, do której powołał pp. Antoniego Strzelbickiego, c. k. sekretarza dyrekcyi skarbu, Zenona Suszyckiego, inżyniera górniczego i dyrektora kopalni nafty w Ropiance i Leona Syroczyńskiego, inżyniera górniczego Wydziału krajowego, a komisya ta przedłożyła dnia 12 kwietnia r. b. sprawozdanie, w myśl którego mógł Wydział krajowy przyznać p. Marcinowi Maślance, inżynierowi zatrudnionemu przy budowie kolei transwersalnej w Stanisławowie nagrodę, a temuż autorowi i p. Adolfowi Jabłońskiemu, dyrektorowi kopalni nafty w Bóbrce, subwencye na wydawnictwo ich prac przedłożonych do konkursu.

Otrzymamy w ten sposób pierwsze polskie dzieło o kopalnictwie nafty i wosku ziemnego, a jest to rzecz ważna wobec ciągle jednakowo odczuwanej potrzeby wykształcenia dozorców i zawiadowców tych kopalń.

Nie zaspokoiłoby to jednak całej potrzeby polepszenia u nas techniki wiercenia; nie ustając w staraniach o metodyczne naukowe przedstawienie kopalnictwa nafty jakiem jest, sądził Wydział krajowy, że należy rozpowszechnić wśród naszych przedsiębiorców i zarządców wiadomość o tem, jakie ono być może, a może i będzie, przygotuwując opis i ocenę tych najnowszych systemów i przyrządów wiertniczych, które są zastosowywane u nas, lub nawet tylko proponowane. W tym celu zamianował w porozumieniu z komitetem Towarzystwa naftowego komisyą dla ocenienia wydoskonalonych metod i przyrządów wiercenia, a mianowicie systemu kanadyjskiego, przyrządu samodziałających nożyc A. Faucka i wiercenia dyamentowego Olafa Terpa. W skład tej komisyi weszli pp. Wiktor Klobassa, członek rady górniczej, właściciel dóbr i kopalni nafty, Zenon Suszycki, inżynier górniczy i dyrektor kopalń nafty oraz Leon Syroczyński, inżynier górniczy Wydziału krajowego.

Sprawozdanie, jakiego Wydział krajowy ma prawo spodziewać się, będzie dopełnieniem i uzupełnieniem podręcznika o kopalnictwie nafty, którego wydanie popiera przyrzeczoną subwencyą. Koszta tego wydawnictwa nie dadzą się jeszcze ustanowić, ale wyniosą zapewne 500 złr. co spowoduje Wydział krajowy do preliminowania takiej samej na ten cel kwoty, jaką Wysoki Sejm roku zeszłego uchwalił.

Z tego amego funduszu udzielono zapomogi na odbycie nauk górniczych zwyczajnym słuchaczom akademii w Loeben Piotrowi Zagórowskiemu i Józefowi Wrzesińskiemu po 200 złr., Wawrzyńcowi Teisseyre i Celestynowi Raczek po 100 złr. a uczniom akademii w Przybram Wincentemu Gruszeckiemu 300 złr. i Zdzisławowi Kamińskiemu 100 złr. Udzielono także jednorazowej zapomogi dla ułatwienia wzięcia udziału w wycieczkach naukowych górniczo-hutniczych uczniom tych samych akademij Zygmuntowi Hydzie, Tadeuszowi Harajewiczowi, Waleremu Dydejczukowi, Zdzisławowi Kamińskiemu i Celestynowi Raczkowi.

II.

Rezolucye Wysokiego Sejmu:

a) dotycząca przyczynienia się taką samą kwotą z funduszów państwowych, jaką przyznaje się z funduszów krajowych do badań mających na celu rozpoznanie głębszych warstw w okolicach naftowych naszego kraju (z dnia 15 października r. z.);

b) dotycząca podwyższenia cła od surowych olei ziemnych zagranicznych w ogóle i zrównania cła od surowca rumuńskiego zatem od surowców z innych państw sprowadzonych;

c) wyjednania w drodze ustawodawczej dla destylatorów olei ziemnych, wyrabianych wewnątrz monarchii austryackiej, obniżenia stopnia ciężaru gatunkowego olei niepodpadających pod podatek z 870 stopni przy 12° R. na 850 stopni przy tej samej temperaturze, (obie z dnia 13 października r. z.) przedłożone w swoim czasie świetnemu prezydyum c. k. namiestnictwa, mimo odezw Wydziału krajowego, nie otrzymały dotychczas odpowiedzi.

Na rezolucyą Wysokiego Sejmu (także z d. 13 października) dotyczącą „polecenia wszystkim urzędom cłowym przestrzegania rozporządzenia ministeryalnego z dnia 27 stycznia 1866 roku w ten sposób, by stopień zapalności każdej nafty wchodzącej w granice państwa austryackiego był badany, a nafta nieodpowiadająca tym wymogom, nie mogła być wprowadzoną jako artykuł handlu“ — odpowiedziało świetne prezydyum namiestnictwa, dnia 9 stycznia b. r., z polecenia wysokiego ministerstwa spraw wewnętrznych, że wprawdzie rewizya tych rozporządzeń z dnia 17 czerwca 1865 i 27 stycznia 1866 r. i ustanowienie odpowiedniejszego najniższego stopnia zapalności nafty używanej do oświetlania jest w toku, ale kontrola zapalności nie może się stosować do wszelkiej w granice monarchii wprowadzonej nafty, gdyż przepisy te ograniczają tylko sprzedaż oleju, służącego do oświetlania, i nie może być wykonywaną przez urzęda cłowe, ale przez władze przemysłowe. Przy dokładnem zbadaniu tej sprawy, przyszedł Wydział krajowy do przekonania, że istniejący stan rzeczy, czyni rzeczywistą ujmę galicyjskiemu produktowi a wprawdzie zgodnie z zapatrywaniem wysokiego ministerstwa, kontrola zapalności, może być tylko żądaną dla olejów do oświetlenia służących, ale powinna się odbywać na granicach monarchii a nie wewnątrz.

Stan rzeczy jest następujący: Niemcy przyjęły inny niż nasza monarchia sposób oceniania zapalności nafty, służącej do oświetlania i ich sposób jest bezwzględnie niższy, tj. wymaga mniej bezpieczeństwa, by dać świadectwo niezapalności, niż się wymaga u nas.

Produkt amerykański, któryby więc u nas świadectwa niezapalności nie otrzymał, zaopatruje się w podobne świadectwo (abel-test) w Hamburgu i wchodząc bez ponownej kontroli w granice monarchii, uzyskuje na jego mocy wyższą cenę niż krajowy, cyrkulujący bez świadectwa.

Nietylko więc wzgląd na własny produkt, ale sama słuszność wskazuje, że póki Niemcy lub inne ościenne państwa inaczej niż my zapalność nafty oceniają, powinna istnieć na ich granicy ponowna kontrola, o ile nafta ta służy do oświetlania, a w wykonaniu jej nie może być nadzwyczajnych trudności, skoro w portach niemieckich może się odbywać obecnie kontrola wiele znaczniejszych ilości nafty amerykańskiej, służącej do zaspokojenia całej potrzeby Niemiec i w znacznej części austryackiej monarchii.

Zapatrywaniu temu dał Wydział krajowy wyraz w odezwie do Św. Prezydyum Namiestnictwa z d. 22 lipca br., ale na nią nie otrzymał dotychczas odpowiedzi.

Ważna dla naszego kraju i od lat 10 już będąca przedmiotem starań reprezentacyi kraju sprawa lepszego kształcenia zawiadowców i zarządców kopalń nafty i wosku ziemnego — a mianowicie otworzenia przy c. k. akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie oddziału górniczego i uzupełnienia nauk w wyższej szkole politechnicznej we Lwowie wykładami paleontologii, górnictwa i miernictwa górniczego, części nauki machin górniczych i chemicznej technologii produktów naftowych, poruszona, jak to ze zeszłorocznego sprawozdania Wydziału krajowego wynika, w odezwach Wydziału krajowego z dnia 8 i 25 sierpnia r. z. i objęta dwiema rezolucyami Wysokiego Sejmu z dnia 15 października r. z. doznała u JE. pana Namiestnika bardzo życzliwego przyjęcia i zbliża się może do pomyślnego rezultatu.

Odezwą z d. 27 grudnia r. z. zawiadomił JE. Wydział krajowy; że ponowi najchętniej dawniejsze usiłowania o założenie szkoły górniczej w Krakowie i ze swej strony poprze żądania Sejmu i Wydziału krajowego, oraz, że cały projekt poddał pod ocenę grona profesorów c. k. wyższej szkoły politechnicznej we Lwowie, od którego żądał porównania programu nauk w obu krajowych technicznych zakładach z wykładami akademii górniczych w Leoben i Przibram, i oświadczenia się co do sposobu wprowadzenia wykładów górniczych w program nauk wyższej szkoły politechnicznej we Lwowie, lub akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie. Wys. Ministeryum rolnictwa uznało odtąd wykłady lwowskiej szkoły politechnicznej tych samych przedmiotów. które są wymagane przy egzaminach w akademiach górniczych państwa za równorzędne wykładom w tychże akademiach; pozostaje więc tylko kwestya uzupełnienia programu nauk w tutejszej szkole, ale odpowiedź rektoratu nie została Wydziałowi krajowemu dotychczas zakomunikowaną.

Ostatnia z powołanych rezolucyj, powziętych przez Wysoki Sejm w przedmiocie spraw górniczych zawierała żądanie, aby c. k. Rząd uwolnił kopalnie nafty na czas lat 10 od podatków, lub przynajmniej sprowadził je do takiej miary, w jakiej je opłacają kopalnie wykonywane na podstawie ogólnej ustawy górniczej, a mianowicie uchylił podatek zarobkowy a zastąpił takowy opłatą od przestrzeni (Massengebühr), zaś podatek dochodowy ustanowił w stosunku takim, aby przedsiębiorstwa w rozwoju swym nie były tamowane.

Na tę rezolucyę Wydział krajowy nie otrzymał od Św. Prezydyum Namiestnictwa dotychczas odpowiedzi i przy sposobności dyskusyi nad projektem ustawy kraj. (o czem będzie mowa w następnym ustępie sprawozdania) mającej uregulować stosunki prawne przedsiębiorstw naftowych, podniósł potrzebę wprowadzenia do tej ustawy rozdziału o podatkach nadal przez kopalnie minerałów żywicznych uiszczać się mających.

W myśl rezolucyj sejmowych z r. 1883 i poprzednich, ustawa krajowa powinna zawierać postanowienia zastępujące podatek zarobkowy podatkiem od obszaru naftowego, a według analogii z ustawą górniczą, powinna poddawać kontroli fachowych władz górniczych fasye dochodów i rozchodów tych przedsiębiorstw. Tylko taka kontrola władzy krajowej może usunąć istniejące w wymiarze tych ciężarów przez władze powiatowe różnice, a słuszną jest rzeczą, aby ustawa zawierająca niejedno utrudnienie dla przemysłu naftowego, zapewniła mu tę ulgę, której drogą rezulucyj sejmowych nie mógł uzyskać.

(Dok. nast.)

Biuro marszałkowskie rozesłało następujące dalsze druki sejmowe:

Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 1 lipca 1883 do 30 czerwca 1884.

Sprawozdania Wydziału krajowego: O wyznaczeniu kredytu po 120.000 złr. przez trzy lata (1885, 86 i 87) na budowę koszar dla załogi wojskowej, stale w kraju konsystującej. — O zmianę uchwały Sejmu z 29 maja 1875 w sprawie przeniesienia gminy Bratkowce z sądu w Tyśmienicy i starostwa w Tłumaczu do sądu i starostwa w Stanisławowie. — O zmianie niektórych postanowień obowiązującej obecnie ordynacyi wyborczej. — O zarzutach (proteście) p. Marcelego Krynickiego, wyborcy z Zagórza i innych, przeciw uchwale Sejmu z dnia 6 października 1883, którą wybór p. Teofila Żurowskiego na posła okręgu wyborczego mniejszych posiadłości Lisko-Baligród-Lutowiska uznany został za ważny. — O petycyi osady Żebranówka, pow. śniatyńskiego, z prośbą o wyłączenie jej od gmin Kuty stare, Kobaki, Rybno i Słobódka, położonych w powiecie kossowskim. — O budowie drogi krajowej z Borszczowa do Jezierzan i przedłużeniu jej bądź w kierunku wiodącym do drogi krajowej Skalsko-Czortkowskiej, bądź też w kierunku drogi państwowej Czortkowsko-Zaleszczyckiej.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Słowo (nie to *Słowo* świętojurskie, moskalofilskie, ale warszawski dziennik po polsku drukowany) umieściło w numerze 191 z dnia 20 sierpnia b. r. korespondencyę z Krakowa o zjeździe Czechów godną największej uwagi pod względem ducha i tendencyi. Może Szanowna Redakcya *Nowej Reformy* uzna za najwłaściwsze pokryć pogardliwem milczeniem artykuł ten pełen obelg na najznakomitszych i zasłużonych obywateli całego prawie Krakowa. I słusznie też taka tylko odpowiedź należałaby się owemu korespondentowi, stającemu w szeregu najzawziętszych wrogów naszych. Ale trudno przebaczyć dziennikowi, chcącemu uchodzić za organ poważny, solidaryzowanie się z korespondentem, który w poglądzie swoim na przyjęcie Czechów w Krakowie chybaby tylko z redaktorem *Moskowskich Wiedomosti* mógł się zgodzić.

Korespondent *Słowa* nie zważając na to, czy też nie wiedząc, że w przyjęciu Czechów wzięli udział wszyscy prawie bez wyjątku obecni mieszkańcy Krakowa: Prezydent miasta, Rada miejska, dziennikarze, literaci, artyści, akademicka młodzież, kupcy, przemysłowcy i t. d. miota obelgi na tych wszystkich, na organizacyę uroczystości, którą uważa „bez taktu i niedołężną“, nazywa wszystkich „warchołami“, wyraża się w sposób graniczący z karczemnem brutalstwem, a przyznaje powagę tym tylko, którzy zawsze i wszędzie odznaczają się nieobecnością, gdzie idzie o sprawy narodowe, którzy ciągle stawiają tamy wszelkim objawom uczuć narodowych, którzy z obłudnem hasłem oddziaływania przeciw tak zwanemu przez nich warcholstwu, sami są najpierwszymi warchołami, najniebezpieczniejszymi nieprzyjaciołmi uczciwej solidarności i zgody.

Czas już zdjąć ostatecznie maskę z faryzeuszów, z krzykaczy nazywających „krzykaczami“ tych, którzy jak oni nie zagłuszają głosu sumienia narodowego. Czas już zakończyć tę pawią komedyę odgrywaną przez samozwańców udających powagę, które uczciwi ludzie nie uznają. Czas powołać przed sąd opinii publicznej ich służalców, oczerniających najzacniejsze czynności w sprawach wielkiej wagi. Mamy prawo żądać, aby redaktorzy *Słowa* także zostali podciągnięci do moralnej odpowiedzialności za dozwalanie jakiemuś zuchwalcowi miotania obelg na mieszkańców Krakowa.

Mam nadzieję, że Szanowna Redakcya *Nowej Reformy* umieścić raczy tę protestacyę i odezwę. Wstyd byłoby nam przed obcymi i przed braćmi naszymi z zachodu i południa, gdyby podobne sądy, jakie dziennik wychodzący w Warszawie umieścił, miały uchodzić bezkarnie.

Jeden za wielu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa,** 19 sierpnia.*

A więc przyjedzie!

Tak jest, zaszczyci nas swem zaufaniem monarszem. Uznał nas za godnych tego zaszczytu, z któregoby niezawodnie każdy najchętniej zkwitował, bo nuż się wkręci jakie licho, miałaby wtedy *Norddeutscherka* „wyżyrkę“! A doprawdy nie wiem, czy bezpieczny. Wprawdzie o nas może być spokojnym; wprawdzie wydalają ztąd wszystkich przyjezdnych z cesarstwa nie mających jasno określonego stanowiska, a nawet i ze stanowiskiem, jeżeli się choć z miny nie podoba: ale któż poręczy, ażali pomimo tych wszelkich ostrożności, nie wciśnie się tu ktoś z głębi, z serca caratu i nie zapragnie na naszej ziemi wykonać zamachu. Bo, że wykryto jeden spisek, to jeszcze nie dowodzi, aby nie istniał ciąg dalszy. Przecież to hydra, której każdy łeb urwany odrasta w dziesiątki i to nawet aż tam, gdzie się tego najmniej powinien był spodziewać, bo w centrum „czynowników“ najhojniej łaskami darzonych.

Policya czynna. Wszędzie jej pełno, a w Łazienkach już dziś aż się roi przed pałacem i w parku. Ale czy te wszystkie ostrożności wystarczą, czy owe liczne aresztowania o jakich prawie tu codziennie słyszymy, zdołają przytłumić pożar, wątpię. Płomień zbyt szeroko się rozpostarł, zbyt wiele tam nagromadziło się materyałów palnych, aby go była w stanie ugasić garstka wierności orderami kupionej. Wątpię tem bardziej, że ci zapaleńcy wytrwale po stosach ofiar dążą do celu, niczem nie zrażeni.

Coraz to uparciej krążą tu pogłoski, jakoby za-

Czerwony kwiatek

Wsewołoda Garszyna.

2) Przetłómaczył

Aleksander Walicki.

(Ciąg dalszy)

Lekarz udał się dalej. Większa część chorych oczekiwała go, stojąc wyprostowana u swoich łóżek. Żadna zwierzchność nie wzbudza takiego uszanowania w swych podwładnych, jak lekarz psychiatra w swoich waryatach.

Chory zostawszy sam jeden, nie przestawał chodzić zawzięcie z kąta w kąt swojej celi. Przyniesiono herbatę; nie siadając wcale, dwoma haustami wypróżnił wielki kubek i prawie w jednej chwili zjadł ogromny kawał bułki. Następnie wyszedł z pokoju i przez kilka godzin, nie zatrzymując się wcale, chodził zwykłym swym szybkim i ciężkim krokiem od jednego do drugiego końca całego budynku. Dzień był dżdżysty i chorych do ogrodu nie wypuszczano. Kiedy felczer zaczął szukać nowego chorego, wskazano mu koniec korytarza. Chory stał tutaj, przylgnąwszy twarzą do szyby na drzwiach ogrodowych i pilnie kwiatom w ogrodzie się przypatrywał. Uwagę jego zwrócił nadzwyczaj jaskrawy kwiatek czerwony, należący do jednej z odmian maku.

— Niech pan raczy przeważyć się — powiedział felczer, dotykając pleców chorego. Kiedy zaś ten twarzą zwrócił się do niego, to felczer omal nie cofnął się z przerażenia: tyle dzikiej wściekłości i nienawiści gorzało w szalonych oczach. Lecz spostrzegłszy felczera, natychmiast zmienił wyraz twarzy i poszedł za nim z uległością, nie wyrzekłszy ani jednego słowa, jakby w głębokiej zadumie pogrążony. Weszli do gabinetu lekarza: chory sam wstąpił na platformę niewielkiej wagi decymalnej; po przeważeniu, felczer zanotował w księdze, przeciwko jego imienia 109 funtów. Nazajutrz było 107 funtów, na trzeci dzień 106.

— Jeżeli tak dalej będzie, to nie wyżyje — powiedział lekarz i rozkazał karmić go jak najlepiej.

Ale z tem wszystkiem i nawet pomimo niezwykłego apetytu, chory codzień chudł, a felczer codzień zapisywał w księdze coraz mniejszą i mniejszą ilość funtów. Chory prawie nie sypiał i całe dnie spędzał w ruchu nieustannym.

IV.

Pojmował, że się znajduje w domu waryatów; nawet pojmował, że jest chory. Czasem, podobnie jak pierwszej nocy, budził się podczas ciszy, po całym dniu tak gwałtownego ruchu, czując łamanie we wszystkich członkach i okropny ciężar w głowie, lecz przy zupełnem pojęciu. Może brak wrażeń podczas nocnej ciszy i przy słabem świetle, może słaba praca mózgu natychmiast po ocknięciu się, sprawiały to, że w takich chwilach stan swój jasno pojmował i był jakby zdrowym. Lecz nastawał dzień; równo ze światłem i zbudzeniem życia w szpitalu, wrażenia go znowu całą falą ogarniały; chory mózg nie mógł im się oprzeć i on znowu stawał się waryatem. Stan jego był dziwną mieszaniną zdań rozsądnych i niedorzecznych. Pojmował, że dokoła niego wszystko są chorzy, lecz jednocześnie w każdym z nich widział jakąś tajemnie ukrywającą się osobę, którą on znał pierwej, albo o której czytał lub słyszał. Szpital był zapełniony ludźmi wszystkich czasów i krajów. Byli tu i żywi i umarli. Byli tu i sławni i możni świata tego i żołnierze polegli w wojnie ostatniej i zmartwychwstali. On widział siebie w jakiemś czarodziejskiem, zaklętem kole, czuł, że skupił w sobie całą siłę ziemi i w przystępie pychy poczytywał siebie za środek tego koła. Wszyscy szpitalni jego towarzysze dla tego tylko tutaj się zgromadzili, żeby spełnić uczynek, który mu się w pojęciu niewyraźnie zarysowywał, jako przedsięwzięcie olbrzymie, dążące ku zgładzeniu zła z oblicza ziemi. Nie wiedział wprawdzie na czem ten uczynek zależeć będzie, lecz czuł w sobie dostateczny zapas sił potrzebnych do jego spełnienia. Mógł czytać myśli innych ludzi; we wszystkich rzeczach widział ich historyę; ogromne więzy w ogrodzie szpitalnym opowiadały mu całe legendy o czasach ubiegłych; gmach szpitalny był rzeczywiście dawno zbudowany; on zaś twierdził, że go zbudował Piotr Wielki i był przekonany, że car w nim mieszkał w epoce bitwy pod Półtawą. Podanie to udało mu się wyczytać na opadłym tynku, na kawałkach cegły i kaflów, które znajdował w ogrodzie; na nich była wypisana cała historya gmachu i ogrodu. Zaludnił mały budynek trupiarni dziesiątkami i setkami osób oddawna zmarłych i pilnie się wpatrywał w okienko wychodzące z jej podziemia w kącie ogrodu, dopatrując w nierównem odbiciu światła na starej, tęczowej i brudnej szybie rysy znajome, widywane przezeń niegdyś w życiu lub na portretach.

Tymczasem nastała jasna, piękna pogoda; chorzy całe dnie spędzali na świeżem powietrzu w ogrodzie. Część ogrodu dla chorych przeznaczona nie była wielka, lecz gęsto drzewami zarosła, wszędzie zaś, gdzie tylko można, zasadzona kwiatami. Dozorca zmuszał pracować w ogrodzie wszystkich, którzy tylko byli zdolni do pracy. Całemi dniami wymiatali oni i piaskiem posypywali ścieżki, pełli i polewali grządki z kwiatami, ogórkami, kawonami i melonami, ich też własnemi rękami uprzednio skopane. Kąt ogrodu był gęsto zarosły drzewkami wiśniowemi; poniżej za nim szły aleje wiązowe; pośrodku, na małym, sztucznym pagórku, urządzony był najładniejszy w całym ogrodzie kwietnik. Kwiaty jaskrawe zasadzone były po brzegach kwietnika, w samym zaś środku pysznie się wznosiła wielka i niepospolita gieorgina żółta, czerwono nakrapiana. Stanowiła też ona i środek całego ogrodu, górując ponad nim i można było zauważać, że wielu chorych nadawało jej znaczenie tajemnicze. Nowemu choremu wydała się ona także czemś niezupełnie zwyczajną, jakiemś palladyum ogrodu i gmachu. Ścieżki wszystkie były też rękami chorych osadzone. Były tu kwiaty wszelakie, spotykane w ogródkach małoruskich: wysokie malwy, jaskrawe petunie, krzaki wysokiego tytuniu z niewielkimi kwiatami różowemi, mięta, aksamitki, nasturcya i mak. Tutaj też, nieopodal od ganku, rosły trzy krzaki maku, jakiegoś gatunku niezwykłego; był on nierównie mniejszy od zwyczajnego i odróżniał się od niego niezwykłą jaskrawością czerwonego kwiatka. Otóż ten kwiatek właśnie zwrócił był uwagę chorego, kiedy pierwszego dnia po przybyciu do szpitala, spoglądał w ogród przeze drzwi szklane.

Wyszedłszy pierwszy raz do ogrodu on przedewszystkiem, jeszcze przed zejściem z ganku, spojrzał na te kwiaty jaskrawe. Było ich tylko dwa. Rosły one przypadkowo osobno od innych i na miejscu niewypadłem, tak, że gęsta łobioda i jakiś burzan je otaczały.

Chorzy, jeden po drugim wychodzili ze drzwi, przy których stał stróż i wręczał każdemu z nich grubą, białą, robioną z bawełny na drutach szlafmycę z czerwonym krzyżem na czole. Szlafmyce te bywały już na wojnie, a następnie kupione zostały z licytacyi. Lecz chory, to się rozumie, nadawał temu krzyżowi czerwonemu znaczenie oddzielne, tajemnicze. Zdjął z głowy szlafmycę i spojrzał na krzyż, a następnie na kwiaty makowe. Kwiaty były jaskrawsze.

— On zwycięża — przemówił chory — ale zobaczymy.

Potem zszedł z ganku. Obejrzawszy się i nie zauważywszy stróża po za nim stojącego, przestąpił grządkę i wyciągnął rękę do kwiatka, lecz go nie zerwał. Poczuł palenie i kłócie w wyciągniętej ręce, a następnie i w całem ciele, tak jakby jakiś silny prąd nieznanej mu siły wychodził z kwiatków czerwonych i przejmował całe ciało jego. Podszedł bliżej i wyciągnął rękę aż do samego kwiatka, lecz kwiatek, jak mu się zdawało, bronił się, wydając tchnienie jadowite, śmiertelne. Poczuł zawrót w głowie; zdobył się na ostatni wysiłek rozpaczliwy i już się dotykał do gałązki, kiedy nagle ciężka ręka ujęła go za ramię. To stróż go powstrzymał.

— Bwać, nie wolno — powiedział Małorus. — I po grządce nie stąpaj. Tu was waryatów dużo się znajduje: nich każdy po kwiatku zerwie, to i cały ogród rozniesiecie — mówił przekonywająco, trzymając go za ramię.

Chory spojrzał mu w twarz, milcząc, uwolnił się od jego ręki i mocno wzruszony poszedł po ścieżce.

— O nieszczęśliwi! — myślał sobie. — Nie widzicie; wyście do tego stopnia zaślepieni, że go bronicie. Lecz bądź co bądź, ja go zgładzę. Nie dziś, to jutro zmierzymy się na siły. A jeżeli zginę, czyż to nie wszystko jedno....

Przechadzał się po ogrodzie do samego wieczora, znajomiąc się i prowadząc dziwne rozmowy, w których każdy z rozmawiających słyszał tylko odpowiedzi na własne myśli niedorzeczne, wyrażane słowami bezładnie tajemniczemi. Chory przechadzał się to z tym, to z owym towarzyszem i pod koniec dnia jeszcze bardziej się przekonał, że „wszystko pogotowiu“, jak to powiedział sam do siebie. Prędko, prędko skruszą się kraty żelazne, wszyscy ci uwięzieni wyjdą ztąd i rozlecą się na wszystkie krańce ziemi i świat cały zadrga, zrzuci z siebie łupinę przestarzałą, a ukaże się w nowej, cudnej piękności. Prawie zapomniał o kwiatku, lecz wychodząc z ogrodu i wstępując na ganek, znowu spostrzegł w gęstej, pociemniałej i już pokrywającej się [illegible]

mierzono znieść censurę. Zadziwi to was niezawodnie, gdy wyjaśnię, że byłoby to dla nas prawdziwe nieszczęście. Ale zrozumiecie mnie, gdy wyjaśnię, że jeżeliby to nastąpiło, to pewno nie jako objaw liberalnego zwrotu w kierunku rządu, ale raczej uważałby to trzeba za manewr zamaskowany, a złośliwie obliczony na upadek naszej prasy. A wyznać trzeba, że prasa istotnie wtedy byłaby zagrożoną. Nie zapominajcie przecież o różnicy rządów. Dziś, gdy istnieje cenzura prewencyjna, przynajmniej na urzędników nie ciąży odpowiedzialność; a wtedy, wobec braku wszelkiego prawa, ktoś mógłby odgadnąć, co mu przyszło wolno a co nie, co podpada do kozy tylko a za co znów pismo całkiem zamkną, albo nawet i redaktora „administratywnym pariadkom“ w Sybir zesłą bodajby bez sądu albo choćby i wbrew decyzyi sądowej. Że takie zwroty możliwe, dowodem zesłanie ucznia Grejnerta, pomimo uwolnienia go przez sąd tutejszy. Jakież zatem byłoby trudno o prawidło i pewność? Jakież dążenie prasy, mającej do czynienia z fantazyami lub też tajnemi instrukcyami? Z koniecznością przesadzając w ostrożnościach, musiałaby ograniczyć się do opisu zepsutych mostków i uroczystości galowych w rubryce „komunikowane“.

Ale wracając do przyjazdu „naszego ukochanego monarchy“ czynią się tu wielkie przygotowania. Ciągle, nawet podczas turniei codziennie słyszysz tu salwy armatnie i rotowy ogień karabinowy. W tych dniach też miał miejsce innego rodzaju oryginalny przegląd... flag, którymi w stanowczej chwili obywatele miasta „będą mogli“ przystroić swe domy. Wszyscy stróże na jedną godzinę wezwani zostali do cyrkułów, aby zaprezentować tam owe niezbędne ozdoby z powodu przyjazdu. Dziwnie to zaiste wyglądał taki pochód tłumnie snujący się przez ulice. Naturalnie, że tymczasem złodzieje nie omieszkali skorzystać z pozostawienia domów bez dozoru. Ale nie zapominajmy, przecież, że instytucya stróżów nie może się troszczyć o bezpieczeństwo mieszkańców, gdy ich załoga zostaje w celach policyjnych.

W dalszym ciągu owych przygotowań, zanotować tu jeszcze wypada, że sama tylko czerwona kitajka, przeznaczona do straszenia i napędzania zwierzyny na urządzającem się wielkiem polowaniu w Ks. Łowickiem, kosztuje 5.000 rubli, a most rzucony w lesie przez rzeczkę (gdyż według planu polowania, tamtędy wypadło przejście) pochłonąć ma okrągłą sumkę 18.000 rubli. Komuby się te cyfry wydały niemożliwemi, niech pamięta, że gdy na żądanie carowej podano jej odrobinkę łoju na posmarowanie bolącego palca, później zaraz z tego tytułu znalazła się w rubryce budżetu dworskiego skromna pozycya rozchodu 500 rubli wydanych na zakup łoju. Jest to przecież fakt powszechnie znany.

Dodać tu jeszcze muszę, że dziwnym trafem nadleśny, w którego rewirze odbyć się ma owo polowanie, nosi nazwisko naszego wielkiego wieszcza.

Zapewne już koledzy moi donosili o podróży generała Żurowa, wysłannika, niosącego carski podarek dla dotkniętych powodzią. Dość powiedzieć, że wszędzie wśród owacyi wykrzyki, z polecenia naczelników powiatowych, którzy całą tą komedyą aranżowali, choć są tak ważni, że nie poprzestając na pomieszczaniu w *Gubernskich Wiedomostiach* jaskrawych opisów objawów niekłamanej wdzięczności wiernego i czcią dla swego monarchy przejętego ludu — nadsyłali je także i do pism polskich, z których niektórym prowincyonalnym pismom też nakazano je pomieszczać, bo umieściły. Tymczasem pan Żurow, choć miał szczegółowy wykaz strat każdego mieszkańca i proporcyonalnie z góry proponowaną stosowną zapomogę, rozdawał pieniądze z własnego uznania, w którem natchnienie brał jedynie. Naturalnie, na generalskiem natchnieniu wyłącznie musieli najlepiej wyjść „odstawni“. Wdowa n. p. po oficerze zamiast figurujących w wykazie 5 rubli, otrzymała ich 25 i t. d. A nadto, przy rozdawaniu funduszów komitetowych, kazano odprawić nabożeństwa dziękczynne i tronić rzewne łzy wdzięczności dla cara. Tak to zatem wdowi grosz całego kraju, posłużył tym sposobem za środek zwrócony przeciw niemu samemu, więcej niższe warstwy jednając dla dobroczynnego i troskliwego rządu. Ten bowiem zorientował się w końcu, że z grosza publicznego może się korzyść osiągnąć, i dlatego też polecił, aby nikt po za obrębem komitetów żadnych wsparć ofiarom rozdawać nie ważył się, a to pod pozorem, że mogliby tą drogą być ominiętymi więcej potrzebujący. W każdem innem państwie mogłoby to być racyą, ale u nas musi zostać pozorem tylko, zwłaszcza wobec postępowania Żurowa. Ztąd to zapewne i redakcye pism tutejszych odczuły tak raptem w zapale rozdziela funduszów, których jeszcze rozdać całkiem nie zdążyły. Domyślam się, że tak pozostałe resztki jak i w dalszym ciągu napływające ofiary, obowiązane są na skutek polecenia przelewać do skarbnika owych komitetów oficyalnych.

Buda-Peszt, 20 sierpnia.

(*H*). Zdaje mi się, że chcąc ściśle spełniać obowiązki moje jako waszego korespondenta, winien jestem zapoznawać was z wszystkimi głosami węgierskiej publicystyki o Polsce i sprawie polskiej — abyście znali dokładnie tutejszą o tej sprawie opinię. I dlatego zapoznam was dzisiaj z ciekawym dla was artykułem *Buda-pester Tagblatt* — który o wycieczce Czechów do Krakowa i o zbrataniu czesko-polskiem pisze co następuje:

„Polityk powinien ze swego słownika wymazać wyraz: nigdy. Przed dwudziestu laty jeszcze zbratanie się Polaków z Czechami byłoby uważanem jako marzenie szaleńca. Podczas ostatniego powstania polskiego Czesi, z dr. Riegerem na czele zatknęli flagi po stronie Rosyi i oklaskiwali okrutne katowskie czyny Murawiewa wieszatela. (*Budap. Tagblatt* myli się stanowczo. W czasie powstania r. 1863 były w Czechach dwa prądy. Jeden gorąco sympatyzujący ze sprawą polską — drugi którybyśmy nazwali neutralnym, ale nigdy nieprzyjaznym. Pierwszy z tych prądów stanowczo przeważał. Istniał w Pradze — dzisiaj nie jest to już tajemnicą — komitet z Czechów złożony, a mający za zadanie podać Polakom pomocną rękę. Członkowie komitetu tego siedzieli nawet później w kozie. Był ten prąd tak silnym, że nawet chwilowo zachwiał popularnością Palacky'ego i Riegera, którzy reprezentowali drugi kierunek: ściślej neutralności. Antagonizm był silny, i rzecz ciekawą, że z tego obozu, który entuzyazmował się dla sprawy polskiej, wyszło późniejsze stronnictwo „młodo-czeskie“ — chociaż nie pozostało ono wiernem tej myśli, która w r. 1863 wśród członków jego przeważała — bo w sprawie sympatyj rosyjskich stronnictwo to występowało później w sposób jeszcze bardzie skrajny i hałaśliwy niż „Staroczesi“. O tem, żeby jakikolwiek głos czeski był wzniósł uwielbienie dla — wieszatela, ani mowy nie było. *Red. Now. Ref.*)

„Czescy pielgrzymi w znacznej liczbie pospieszyli na moskiewską wystawę etnograficzną, jedną z najgorszych orgij pansławizmu, a właśnie Rieger wtedy potępił Polaków z powodu ich uchylania się od „wzajemności sławiańskiej“. Czeskich profesorów w poważnej liczbie powoływano do Rosyi, czeskich wychodźców wabiono — niespełnionemi — obiecankami do caratu, a rosyjskie ordery deszczem spadły na czeską kotlinę. Czesi wznieśli rosyjską (prawosławną) cerkiew w Pradze, sprowadzali rosyjskie gramatyki nawet do teologicznych seminaryów, a niektórzy z ich przywódców przeszli na prawosławie.

„A dziś — owi niegdyś entuzyazmujący się dla Rosyi — ściskają polskich współobywateli rakuskiego państwa, i entuzyazmują się dla Kościuszki, wodza w rozpaczliwej walce konającej Rzeczypospolitej przeciw Rosyi! „Wiemy wprawdzie dobrze, że owo panslawistyczne przywiązanie do caratu nie było zdradą kraju (*Landespreisgebung*), jak to raz nazwał hr. Beust, że nie było ono tak namiętnem, jak się przedstawiało. Wielka masa w narodzie czeskim jest wierną dla państwa, musi nią być, i gorliwie garnie się do urzędów państwa. A przywódcy są bezwątpienia dość rozsądni, aby uznać, że nad nimi, jako zachodnimi Sławianami, i najgłębiej w Niemcy wciśniętym klinem sławiańskim, nigdy rosyjski dwugłowy orzeł skrzydeł swych opiekuńczych nie rozciągnie. Gdyby panslawizm rozbił naszą monarchię, Czesi nie do Rosyi, lecz dostaliby się do Niemiec, a tam gruntowniebyby ich zgermanizowano. E n t u z y a z m d l a R o s y i b y ł w i ę c e j g r o ż b ą n i ż p r a w d ą — a teraz, gdy Czesi należą do panujących w Austryi narodów, nie ma on celu ani sensu. Łatwo więc zrozumieć, że się on oziębia — ale że C z e s i t e r a z n a w e t p r z e c i w R o s y i d e m o n s t r u j ą, że — przynajmniej pośrednio przez złożenie hołdu na kopcu Kościuszki — unoszą się nad walką z caratem, i zapalają do odbudowania Polski, to dowodzi gruntownego nawrócenia, które powitalibyśmy gdyby było prawdziwem. Chcemy w jego s z c z e r o ś ć wierzyć, zanim jednak będziemy mogli uwierzyć, musimy się przekonać, o ile jest t r w a ł e m. W każdym razie uważamy to jako wielką zdobycz, i korzystamy skutek obecnego systemu rządu w Austryi — ż e C z e s i p r z e z p r z y j a z n ą P o l a k o m d e m o n s t r a c y ę o d w r ó t d o o b o z u r o s y j s k i e g o j e ż e l i n i e z u p e ł n i e s o b i e o d c i e l i, t o p r z y n a j m n i e j u t r u d n i l i“.

Po tem wyrażeniu obaw pewnych, które jednak zaraz są złagodzone, wyraża *Budap. Tagbl.* w następujący sposób życzenia swoje co do Galicyi:

„Dotychczas galicyjscy Polacy nie okazywali najmniejszej skłonności, wejścia jako ogniwo do panslawistycznego łańcucha, ani do wielkiego, ani zredukowanego na same tylko Austro-Węgry. W rosyjskiej Polsce słabnie wprawdzie miejscami siła narodowego natężenia — i zwłaszcza od czasów Sedanu często odzywają się głosy, które nawołują do pojednania z Rosyą, aby Polacy — skoro już nie mogą zostać Polakami (?? t a k i c h głosów chyba nigdy nie było! *Red. N. Ref.*) pozostali przynajmniej Sławianami? Ale w G a l i c y i ś w i ę t y o g i e ń p o l s k i e g o p o c z u c i a n a r o d o w e g o n i g d y n i e z a g a s ł, a l e z a w s z e b y ł p o d s y c a n y. Jeżeli teraz myśl sławiańska zdaje się w Galicyi znajdować przytułek, jest w tem więcej pozoru niż prawdy. A że choć częściowo jest w tem prawda, powodem tego obawa, że obecne dominujące stanowisko Polaków w Austryi mogłoby paść ofiarą świeżej rosyjskiej przyjaźni. J e s t b o w i e m j e d n y m z n a j w i ę k s z y c h g r z e c h ó w a u s t r y a c k i e j p o l i t y k i, ż e g a l i c y j s k i c h P o l a k ó w u w a ż a ł a o n a z a w s z e j a k o p r z e d m i o t e k s p e r y m e n t ó w w z a g r a n i c z n e j p o l i t y c e, że polskie poczucie narodowe podsycała i pielęgnowała, ilekroć groziły rozsterki z caratem, ale je tłumiła, kiedy z Rosyą była w przyjaźni. Nic więc dziwnego, że we Lwowie i w Krakowie panują obawy co do najbliższej przyszłości, której sygnaturą ma być zjazd cesarzy. Najważniejsza jednak reforma, jakiej Austrya potrzebuje, do tego zmierzać powinna, a b y o s t a n o w i s k u j e j n a r o d ó w r o z s t r z y g a ł o j e d y n i e p r a w o, n i e z a ś p r z y j a ź ń z c a r a t e m!“

---

w trawie, zupełnie, jakby dwa węgle czerwone. Wtedy chory odkręcił się od tłumu i stanąwszy z tyłu za stróżem, doczekał się stosownej chwili. Nikt nie spostrzegł, kiedy przeskoczył grządkę, schwycił kwiatek i pospiesznie schował go na piersi pod koszulę. Kiedy wilgotne, zroszone liście ciała jego dotknęły, zbladł jak śmierć i z przerażeniem oczy rozwarł szeroko. Zimny pot wystąpił mu na czoło.

W szpitalu lampy zapalono; w oczekiwaniu wieczerzy większa część chorych położyła się na łóżkach, oprócz kilku niespokojnych, chodzących pospiesznie po salach i korytarzu. Pomiędzy nimi był chory z kwiatkiem. Chodził, skrzyżowawszy konwulsyjnie ręce sobie na piersi: zdawało się, że chciał zgnieść, roztrzaść schowaną tam roślinę. Spotykając się z innymi, zdaleka ich obchodził, lękając się dotknąć do nich nawet brzegiem odzieży. — Nie zbliżajcie się, nie zbliżajcie się! — wołał. Lecz w szpitalu na takie wrzaski rzadko kto zwraca uwagę. I tak chodził coraz prędzej i prędzej, kroki stawiał coraz większe i większe, chodził godzinę, dwie z jakąś wściekłością.

— Ja cię zmożę, ja cię uduszę! — powtarzał głucho i złowieszczo. Czasem zgrzytał zębami.

W sali jadalnej podano wieczerzę. Na wielkich stołach, bez obrusów, postawiono po kilka drewnianych malowanych i pozłacanych misek z rzadką kaszą jaglaną. Chorzy zasiedli na ławkach; dano im po porcyi chleba razowego. Jedli łyżkami drewnianemi, po ośmiu z jednej miski.

Niektórym, posiadającym prawo do lepszego jadła, podawano jeść osobno. Nasz chory, spożywszy prędko swoją porcyę, przyniesioną mu przez stróża, który go wezwał do jego celi, nie poprzestał na tem i poszedł do sali jadalnej.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 sierpnia

W dzienniku *Now. Wrem.* zamieszczony został, należy przyznać, w spokojnym i niezwykle poważnym jak na organ pana Suworyna utrzymany tonie, artykuł p. t. „Polskie marzenia i rzeczywistość“, w treści rozbierający podniesioną przez kilka dzienników polskich kwestyę, co należy czynić dla rozwoju ekonomicznych stosunków w Królestwie Polskiem. Na wstępie stwierdza petersburski dziennik, iż czasopisma polskie w kwestyi tej różnią się co do wymagań. I tak *Kur. Warsz.* domaga się szkół gospodarswa wiejskiego, *Kraj* zaprowadzenia miejskiej i gminnej autonomii, oraz zrównania Królestwa Polskiego z innemi prowincyami Rosyi pod względom stosunków z Towarzystwami ekonomicznemi, oraz żąda rozlicznych instytucyj ekonomicznych, w liczbie których wymienia także niższe szkoły gospodarstwa wiejskiego, szkoły przemysłowo-techniczne, akademię agronomiczną i politechnikę. Po za granicami caratu wychodzące dzienniki „biorą przedmiot szerzej“, mianowicie *Dziennik Pozn.* żąda zaprzestania russyfikacyi — „a *Nowa Reforma* naśladując Sardou, powiada *divorçon!* — a będziemy dobrymi sąsiadami“.

Przyznaje dziennik pana Suworyna, iż oprócz bezpośredniego celu, jakim jest dobrobyt kraju, przytoczone rozliczne rady pochodzą w większej części jeszcze z drugiego powodu, a tym jest przeciwdziałanie germanizacyi w Królestwie Polskiem, której rozwój coraz częściej i widoczniej wykazywanym bywa.

Po argumentach cyfrowych o własności ziemskiej w rękach Niemców, które niedawno za *Warsz. Dniewn.* przytaczaliśmy, chwyta *Now. Wrem.* słowa *Dz. Pozn.*, iż Niemcy w Królestwie są politycznymi, jeżeli nie strategicznymi pionerami, i z tej wychodząc zasady twierdzi, iż wszelkie skargi na russyfikacyę, a tem bardziej fantazyowanie na temat „rozwiedźmy się“ są bezzasadne, gdyż lekkomyślność polska jest przyczyną przechodzenia ziemi w ręce Niemców, a podług zapatrywań *Now. Wrem.* russyfikacya i tylko russyfikacya może być tamą przeciwko pokojowemu grabieniu polskiej ziemi przez Niemców. Dla dopomożenia owej russyfikacyi i sprowadzenia pożądanych rezultatów mają Polacy „oprzeć się o „rosyjską potęgę“ a nie przeciwdziałać jej“.

Już to najwięcej niepokoi i najbardziej zasługuje na pociski autora pomysł „rozwodu“ Polaków z Rosyą, nazywa on go „zdradą własnej narodowości“, *co ipso Nowa Reforma* zdradziła Polskę!

Dowodzi *Now. Wrem.*, że bez Rosyi i jej potęgi jeszcze prędzej „rozwiedzeni“ Polacy staną się pastwą Niemców. Po tej, szkoda tylko, że tak bardzo interesownej troskliwości, zgadza się na szkoły agronomiczne, lecz powątpiewa o dobrych skutkach w zaprowadzeniu autonomii miejskiej i gminnej, nie protestując jednak przeciw zaprowadzeniu istniejących w caracie ziemstw. Konkluzya dosłowna brzmi: „Potrzeby ekonomiczne w Królestwie uderzają o ogólną wewnętrzną politykę, dla pomyślnego zwrotu której, potrzebnym jest odpowiedni grunt; a ze strony rosyjskiej pożądanem byłoby pojawienie się człowieka, którego możnaby nazwać kontynuatorem Milutyna“.

Wyznajemy, iż konkluzya ta w rażącem stoi przeciwieństwie z całym artykułem, bo przecież seryo traktując rzecz, *Now. Wrem.* zrozumieć powinno, że tu o system postępowania idzie, a nie o despotyczną władzę jednostki.

Warsz. Dniewn. donosi, że generał-gubernator Hurko wyjeżdża do Modlina, gdzie zabawi przez dwa dni na rewii wojsk miejscowych. Dnia 22 b. m. odbędzie przegląd kawaleryi, zebranej pod Skierniewicami a 29 wojsk stojących obozem w Końskich — a nazajutrz ma się odbyć rewia kawaleryi gwardyi kwaterującej w Łazienkach oraz pułków 6 dywizyi kawaleryi stojącej obozem pod Warszawą. Przegląd odbędzie się na polach Powązek.

W wielkich manewrach wojsk okręgu warszawskiego między Bugiem a Narwią, wezmą udział między innemi artylerya forteczna, oraz parki pontonowe i telegraficzne.

Mosk. Wied. donoszą, iż zwierzchność okręgu naukowego warszawskiego roztrząsa kilka spraw, dotyczących nauczania ludowego, mianowicie sprawę nauczania obowiązkowego w pewnych częściach okręgu, kwestyę urządzenia szkół miejskich, powiększenia wykładów języka sławiańskiego w szkołach ludowych rosyjskich, oraz kwestyę przeniesienia podatku szkolnego na gminy.

O stosunkach między Watykanem a Niemcami piszą z Rzymu do konserwatywnego *Reichsbote* co następuje:

„W tutejszych kierujących sferach kościelnych ubolewają nad stanowiskiem zajętem przez dzienniki kulturne, które w sprawie p. Schlözera biją ciągle jeszcze na gwałt i starają się na nowo obudzić sztucznie uśpione już namiętności, lubo musi im być wiadomem, że właśnie o b e c n i e kościół ożywionym jest więcej aniżeli kiedykolwiek szczerem życzeniem wyjścia raz wreszcie z przykrego położenia. Życzenie to tem więcej podnoszonem jest przez Apostólską stolicę obecnie — zaręczam to na podstawie pewnych i bezpośrednich informacyj — aby zaprotestować przeciw nienawistnym insynuacyom, podnoszonym przez prasę kulturną. Apostolska stolica podnosi dalej, że odnośne zajście wskutek urzędowego *dementi* i oświadczenia *Nordd. Allg. Ztng.*, za kończonem jest stanowczo dla kuryi i ubolewać należy tylko nad tem, że prasa ciągle jeszcze rozmyślnie rozpisuje się o niemiłej tej sprawie.

„Co się zaś tyczy położenia rokowań, to nic pozytywnego powiedzieć nie można. Kurya spodziewa się, że rząd pruski niezadługo objawi w jakibądź sposób żądania swe co do wychowania i urzędowania katolickiego duchowieństwa. Obadwa te punkta stanowią jak przedtem, tak i teraz główną podstawę sytuacyi. P. Schlözer będzie musiał porozumieć się co do nich z ks. Bismarkiem.

„Liberalny dziennik hamburski otrzymuje z Rzymu różne sensacyjne wiadomości o rzekomem naprężeniu, jakie ma obecnie panować pomiędzy Prusami a Kuryą. Zauważyć na to muszę, że odnośny korespondent pragnąłby osłabić przez to fiasko, jakie popełnił przez swe sprawozdanie o rozmowie z p. Schlözerem. Ponieważ korespondent ów, znany w Rzymie dostatecznie jako polityczny liliput, nigdy nie miał przystępu do sfer dyplomatycznych, dlatego doniesień jego fantastycznych nie należy brać na seryo.“

Stronnictwo niemiecko-wolnomyślnych powołało na dniu 16 b. m. do Berlina wszystkich swoich przywódców z sześciu głównych okręgów wyborczych W zgromadzeniu oddano przewodnictwo deputowanemu R i c h t e r o w i. Ze sprawozdań o stanie stronnictwa, na zebraniu tem złożonych, widać, że spodziewa się ono we wszystkich sześciu okręgach przy wyborach zwyciężyć, chociaż w dwóch okręgach nie da się uniknąć wyborów ściślejszych. Z początkiem przyszłego miesiąca mają być zwołani członkowie postępowej partyi, która nawet po zlaniu się nosi jeszcze tę nazwę z sześciu okręgów Berlina i obmyśleć kandydatów, których ze zwej strony przedstawić mają przy wyborach do parlamentu. Dawni posłowie: Loewe, Virchow, Sancka, Turputschen, Traeger, Richter i Klotz, będą ponownie stawiani i mają szanse zwycięstwa.

Kilkakrotne przedłużenie za strony Francyi terminu do ostatecznej odpowiedzi danej Chinom, nie przydało się na nic, chyba tylko na to, żeby się Chiny lepiej przygotowały. W dniu 21 bm. miał Ferry stanowczą rozmowę z posłem chińskim Li-Fong-Pao, podczas której wręczył mu tenże odpowiedź swego rządu na przesłane do Pekinu ultimatum Francyi. Wszelkie żądania republiki co do odszkodowania i wyjaśnienia zajść w Langson odrzucił Thung-Li-Yamen i śmiało oświadczył, że dalszych układów nie pragnie, lecz przygotowany jest do wojny. Naturalnie, że po takiem oświadczeniu nie pozostaje Francyi nic innego jak tylko urzeczywistnić groźby i rozpocząć wojnę.

Równocześnie z wręczeniem tej noty, Li-Fong-Pao prosił Ferry'ego o wręczenie mu paszportu, gdyż według rozkazu swojego dworu, udać się ma bezzwłocznie na swoją drugą posadę w Berlinie. Prezydent gabinetu kazał mu natychmiast wydać potrzebne papiery. Stosunki więc między Francyą a Chinami zupełnie zerwane.

Agencya Havasa donosi, że tegoż samego dnia w południe zdjęto z konsulatu francuskiego w Pekinie chorągiew francuską a poddani francuscy dostali się pod opiekę ambasadora rosyjskiego. — Ferry wysłał rozkaz do admirała Courbeta, aby bezzwłocznie zajął dalszą część wyspy Formozy i gotowym był do walki teraz już nieuniknionej, przyczem obiecał mu jaknajspieszniej przysłać posiłki z Algieru, zkąd przybędzie mu kilka kompanij morskich fuzylierów. Także i generał Millot przyspasabia wyprawę z 15 tysięcy żołnierzy złożoną, której celem obsadzenie wszystkich chińskich twierdz na drodze z Tonkinu w głąb państwa się znajdujących, oraz umożliwienie napadu na chińską prowincyą Kuang-Si — w razie gdyby Chiny stawiać chciały opór.

Do *Times* podał Karol Cowper, liberalny par Anglii, niegdyś wicekról Irlandyi — pismo, w którym omawiając kwestyą r e f o r m y w y b o r c z e j, uznaje potrzebę zawarcia kompromisu celem usunięcia obecnego nieporozumienia między rządem a Izbą lordów — i gdzie utrzymuje, że „rząd zdaje się być zdecydowanym bill reformy wyborczej mimo wszystkiego co zaszło — znowu w sesyi jesiennej parlamentowi przedłożyć, a przypuszczać przecie nie można, aby Izba do tego stopnia zechciała być niekonsekwentną, by w listopadzie przyjęła to, co odrzuciła w lipcu. Gdyby jednak rząd zamiast dawnego przedłożył w parlamencie nowy bill o innym podziale wyborczych okręgów — nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby przez obie Izby przyjęty — uzyskał wkrótce moc obowiązującą. W zasadzie byłaby to ta sama reforma — z pewnemi jednak modyfikacyami a usuwając równocześnie wszelki grunt opozycyi, której nawet najkonserwatywniejsi przywódcy nie potrafiliby przemódz opinii publicznej powszechnie za nią się oświadczającej. Drobne spory w komisyi pewnoby się wywiązały nawet i nad tym nowym billem o rozdzieleniu okręgów wyborczych, ale byłyby one tak nieznaczące, że niezdołałyby go ani obalić, ani nawet opóźnić. A wtedy rząd tem pewniej spełni swe zadanie, że odwołując się do nowych wyborczych okręgów — będzie mógł wysoko patryotyczne rozwinąć wnioskowanie, i pozostawiając Izbę wyższą na jej dotychczasowem stanowisku — jej wszechwładze w części poskromić i tak strony zadowolić.

O misyi lorda Northbrooka w Egipcie wyrażają się dzienniki angielskie z goryczą i niezadowoleniem, a *Observer* pisze: „Parlament odroczono już, a naród jak nie rozumiał w pierwszej chwili, tak i dziś nie umie sobie wytłumaczyć natury i zakresu działania nowego komisarza angielskiego w Egipcie. Wprawdzie dostał on zlecenie od samej królowej i nosi tytuł: Lorda nadkomisarza, ale to nic nie objaśnia nas jeszcze. Zdaje się, że wyjedzie on na swoje stanowisko z końcem tego miesiąca, a powróci do Anglii z chwilą otwarcia parlamentu. Niepodobieństwem jest przypuszczać, aby przez parę zaledwie tygodni pobytu w Egipcie zdołał jakieś pewniejsze i bardziej stanowcze informacye zebrać, aniżeli tylu jego poprzedników; a gdyby nawet rzeczywiście nadzwyczajnym odznaczał się darem spostrzegawczym, i tak wątpić należy, aby potrafił tyle nagromadzić szczegółów, iżby swoim kolegom w jakimś nowym świetle kwestyą egipską przedstawił. Jeżeli zaś jedynym celem jego misyi jest poinformowanie kedywa i jego ministrów o zamiarach rządu angielskiego — to nie można pojąć, dlaczego do spełnienia tak łatwego zadania wybrano osobnego urzędnika, kiedy sir Evelyn Baring, jako generalny konsul W. Brytanii, byłby do tego najodpowiedniejszym. A więc jednem rozsądnem wytłumaczeniem misyi lorda Northbrooka mogłaby być ta okoliczność, że powierzono mu przeprowadzenie jasnego i stanowczego programu, który tem chętniej przyjmą w Kairze, że przedłożonym będzie przez specyalnego posła królewskiego. Ale jest to tylko proste przypuszczenie nie oparte na żadnych danych, a przeciw któremu przemawia znana polityka naszego gabinetu, która nie chce czy nie umie nic na seryo przeprowadzić. Zdaje się nawet, że sam rząd angielski nie wie dokładnie czego chce i boi się śmiało wypadkom w oczy zajrzeć. Projekta piękne pozostają projektami a położenie bez wyjścia nie zmienia się wcale“.

Od paru miesięcy rozpoczęte prace około uregulowania linii granicznej między T u r c y ą a C z a r n o g ó r ą niewiele dotąd postąpiły naprzód, chociaż mówiono ostatniemi czasy, że do ich ukończenia potrzeba tylko przeprowadzić kilka drobnych formalności. Jednak według zdania niektórych osobistości wysoko w kołach rządowych położonych, dotąd nie rozpoczęto jeszcze na prawdę robót około wytknięcia granic, a bulletyny w tym przedmiocie wydawane miały jedynie na celu zmistyfikować Europę względem rzeczywiście groźnych objawów oporu ludności albańskiej przeciwko jakimkolwiek układom granicznym. Ze strony Czarnogórców oczekują podobno przybycia rosyjskiego oficera od inżynieryi, który pomagać ma tamtejszym członkom granicznej komisyi w pracach topograficznych. Ponieważ jednak pobyt generał-gubernatora Mustapha Assima paszy w Berane nie popchnął robót tych naprzód, spodziewają się więc, że i obecnie projektowane przez Portę odesłanie tegoż urzędnika do Podgorycy musi mieć inny cel, aniżeli wywołanie pośpiechu w pracach około uregulowania granicy. Spotkanie się Mustaphy Assim paszy z księciem Mikołajem także nie przyszło do skutku, a rozdrażnienie między rządem czarnogórskim a zwierzchnikiem w Skutari trwa dalej.

W Ameryce powstał mały spór między władzami miejscowemi a konsulem austryackim w Pittsburg — o flagę austryacką. O sporze tym donosi *Engl. Corr.* co następuje: „Konsul austryacki w Pittsburg rozkazał wywiesić flagę austryacką nad bramą konsulatu z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa. Miejscowy dyrektor policyi zarządził zdjęcie flagi, a to na mocy rozporządzenia, zabraniającego zatykania znaków powiewających. Konsul wzbraniał się uczynić zadość temu rozporządzeniu, wskutek czego dyrektor policyi oskarżył go przed burmistrzem, o niewykonanie wyżej wspomnianego nakazu. Konsul nie stawił się przed burmistrzem a powszechnie mniemają, że sprawa taki obrót weźmie, iż konieczne będzie pośrednictwo sekretarza państwowego Frelinghuysen'a i austryackiego posła w Waszyngtonie, konsul bowiem grozi odwołaniem się do Mr. Frelinghuosen'a twierdząc, że wywieszenie tej flagi nie wykracza przeciw wspomnianemu rozporządzeniu.

Kronika.

Kraków, 23 sierpnia.

„Sokół“ krakowski. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Ktokolwiek sprawom publicznym nie obcy, z przyjemnością spostrzegł, że w tych dniach, jakby na dane hasło w kilku miejscach, w kilku kołach towarzyskich powstała myśl założenia „Sokoła krakowskiego“. Wszyscy wołali o szybkie działanie i postanowili rączo zabrać się do dzieła. Młodzież akademicka, jak zawsze, tak i teraz do posług obywatelskich skora, wzięła na się tę żmudną i formalną stronę sprawy, dla której trudzić osoby starsze, na wyższych będące stanowiskach znaczyłoby czas i siłę ich zabierać niepotrzebnie; w tych wypadkach młodzież zawsze się czuje obowiązaną wyręczyć starszych.

Organizacyę przyszłego Towarzystwa, ubiór jego etc. obmyślą sobie członkowie, jak sami zechcą, obecnie wszelkie dysputy w tej mierze nie prowadziłyby do celu, bo jeszcze członków nie ma.

Przedewszystkiem trzeba członków!

W tym celu młodzież rozrzuca po mieście arkusze, na których ludzie dobrej woli, w s z e l k i c h s t a n ó w, w s z e l k i e g o s t o p n i a w y k s z t a ł c e n i a do „Sokoła“ przystąpić sobie życzący, podpisywać się mogą. Podpis taki nie zobowiązuje do niczego szczegółowego, bo szczegóły wiadome być nie mogą, póki nie będzie zgromadzenia, które je uchwali. Podpisem tym wyraża się tylko ochotę do przystąpienia, tudzież nabywa się prawo do brania udziału w obradach przyszłego zgromadzenia. Termin tegoż, tudzież wysokość wkładki miesięcznej zależy od liczby podpisów i szybkości, z jaką się zbiorą.

Młodzież działa i działać będzie w porozumieniu z wybitnemi osobistościami miasta i to b e z w z g l ę d u n a t o, do jakich stronnictw politycznych należą. „Sokół“ z stronnictwami nic do czynienia nie ma, to rzecz powszechnie wiadoma i ani na chwilę nie wątpimy, że wszystkie stronnictwa założenie jego z radością powitają.

Wzywamy tedy w s z y s t k i c h do pokrywania naszych arkuszy podpisami w imię zgody i solidarności, której przykład taki świetny widzieliśmy u Czechów. Nie pozostańmyż w tyle!

Do tej chwili podpisywać można:

W Rynku głównym: w handlu p. Fuchsa i w lokalu Czytelni akademickiej, w Sukiennicach w sklepie p. Nowakowskiej.

Ul. Floryańska: w handlach pp. Feika, Dembińskiego i w restauracyi p. Rzewuskiego.

Plac Maryacki: w sklepie optyka i tokarza p. Soczka.

Ul. Różana: u introligatora p. Schrotta.

Ul. Sławkowska: w księgarni p. Bartoszewicza, tudzież w magazynie obówia p. Markiewicza.

Ul. Grodzka: w handlach pp. Suskiego i Kosza.

Na dworcu kolei żelaznej: u p. Grychowskiego, naczelnika stacyi.

Plac Matejki: W szkole ludowej u dyrektora p. Pająka.

Ul. Długa: w sklepie p. Baranowskiego.

Dotychczas zatem w 16 miejscach, — ponieważ

rozdamy jeszcze więcej arkuszy, zamawiamy sobie tedy łaskawość Szanownej Redakcyi o pomieszczenie w łamach swego pisma dalszego wykazu.

Imieniem kolegów

Feliks Konieczny.

W kongresie lekarskim w Kopenhadze, z Krakowa oprócz prof. Adamkiewicza brali udział profesor dr. Maciej Jakubowski i lekarz powiatowy dr. Ponikło.

„Narodni listy" zamieściły z Krakowa następujący telegram drukowany po polsku: Kobiety i dziewice polskie zasyłają kobietom i dziewicom czeskim serdeczne pozdrowienie, życząc, aby matki bratnich narodów wychowywały dzielnych synów. Siostry Polki.

Wystawa fantów ofiarowanych na loteryą, z której czysty dochód przeznaczony jest na fundusz weteranów wojsk polskich z 1830 r., od jutra otwartą zostanie dla publiczności w Sukiennicach, w sali zwanej Langierówką. Wstęp od osoby 10 centów.

Wpisy uczennic do szkoły 8 klasowej żeńskiej na Scholastyce odbywać się będą w 29, 30 i 31 b. m. od godziny 9—12 i od 3—5. Uczennice przybywające w towarzystwie rodziców lub opiekunów, które po raz pierwszy do szkoły publicznej się zapisują, mają przedłożyć metrykę urodzenia; inne przedłożą ostatnie świadectwo szkolne. Wszystkie zaś razem mają przedłożyć świadectwo szczepionej ospy. Równocześnie odbywać się będą wpisy do kursu praktycznych robót kobiecych i kursu handlowego dla kobiet. Do kursu praktycznych robót przyjmują się uczennice, które ukończyły lat 14 i wykażą się świadectwem ukończonej szkoły ludowej pospolitej; do kursu handlowego zaś te, które ukończyły 8mą klasę szkoły wydziałowej, lub złożą odpowiedni egzamin. Opłata szkolna wynosi oprócz 1 złr. wpisowego 6 złr. na kursie robót, a 5 złr. na kursie handlowym półrocznie.

Muzeum techn.-przemysłowe krakowskie zwiedziło podczas pobytu czeskich gości około 400 osób, między którymi znajdowali się także zwiedzający z różnych stron Polski. Czescy goście podnosili niejednokrotnie bogactwo tutejszych zbiorów, porównywając je z podobnemi zbiorami Naprstka w Pradze. Niezwykle interesowała ich zwłaszcza wystawa włościańskich zbiorów i domowy przemysł kobiecy z różnych stron naszego kraju a przedewszystkiem z Wołynia, Podola i Ukrainy. W istocie liczba okazów w zakresie włościańskiego przemysłu domowego dochodzi w tutejszem Muzeum do kilku tysięcy.

W opisach pobytu Czechów w Krakowie nadchodzących codziennie, obszernych i nader szczegółowych, korespondencyi serdecznemi słowy uznania i wdzięczności wyrażają się o doznanem przyjęciu. Nie tylko ważniejsze epizody pobytu, lecz osoby nawet, czynne podczas zjazdu, drobiazgowo zostały opisane. Dość powiedzieć, że młody subiekt w handlu p. Hawelki, znany zresztą krakowianom „pan Antoś" otrzymał w *Narodnich listach* publiczne podziękowanie za usłużność dla czeskich gości, swoich rdzennych rodaków, jak to odkrył korespondent, opisujący „krajana Antonia Michalka, rodem z Kreze, již dokonalého Polaka". Jedna z dam grożąca korespondentowi „paluszkiem na nosie" za ten czyn z nazwiska została wymieniona.

Pomnik Śladkowskiego. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Halubkowie w Czechach uroczystość odsłonięcia pomnika dzielnego bojownika sprawy narodowej Karola Śladkowskiego. W uroczystości tej wzięło współudział kilka tysięcy Czechów, między którymi większość ludu włościańskiego, składającego hołd swemu przyjacielowi i obrońcy.

Przygoda arcyksięcia Rudolfa. Dnia 21 b. m. udał się następca tronu wraz z małżonką do Laxenburga, gdzie miał obchodzić uroczystość swych urodzin zgodnie z życzeniem cesarza. Jadąc powozem ze stacyi Himberg, rozkazał woźnicy obrać krótką lecz o wiele gorszą drogę. W pobliżu Lamendorf powóz się wywrócił, a następca tronu wraz z małżonką wypadł zeń. Dostojna para nie odniosła żadnego uszkodzenia, arcyksiąże Rudolf zdarł sobie tylko lekko skórę na prawej ręce. Woźnica i strzelec wyrzuceni z powozu, zostali lekko ranieni. Wypadek pozostał bez doniośliejszych następstw.

Obcinanie nosów kobietom, jak donosi *Times of India*, rozpowszechniło się w Bombaju jako najzwyklejsza kara domowa. Codziennie niemal mają sądy kilka takich wypadków do rozstrzygnięcia, lecz mimo nader ostrych kar, niepodobna wyrugować tego strasznego obyczaju.

Pół miliona wielkich zbrodni według wykazów urzędowych, w ciągu ostatnich lat dziewięciu spełniono w Rosyi. Największa liczba karanych miała od 26 do 30 lat. Ze względu na stosunki rodzinne, największy procent zbrodniarzy stanowią bezżenni, potem idą żonaci, ale bezdzietni, wreszcie żonaci i dzietni. Z tych 500.000 było w cyfrach okrągłych 300 000 niepiśmiennych, 130.000 umiejących czytać, 30 z wykształceniem elementarnem, 9 z gimnazyalnem, 2 z uniwersyteckiem. Urzędowe wykazy nie obejmują zupełnie niekaranych jeszcze zbrodniarzy, których rząd rosyjski w charakterze „czynowników" nasłał także w liczbie wynoszącej blisko pół miliona do Królestwa Polskiego i zabranych prowincyj, po ukończeniu niektórych zakładów naukowych, a nawet uniwersytetów.

Olejowe bomby. Próby uspokajania wzburzonych fal morskich za pomocą rozlewania na ich powierzchni oleju, jak wiadomo, pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Niedawno jeden z inżynierów angielskich pan Gordon w tym celu zbudował rodzaj bomb, napełnionych wewnątrz olejem i wyrzucanych za pomocą moździeży; bomby te padając na morze, pękają i rozlewając zawarty w nich olej, powodując zupełne uspokojenie fal morskich. Bomby te po kilku próbach okazały się w zupełności praktycznemi, powierzchnia morza wzburzonego za każdym razem tak się uspokoiła, że statki najswobodniej mogły kierować się pomiędzy okrętami i dostawać się do portu bezpiecznie.

Nowoczesny Mazepa. *New-Yorker Handels Zeitung* opowiada następujący wypadek dramatyczny, który się zdarzył w tych czasach w Ameryce w stanie Nebraska: Przed trzema laty przybył tamże pewien młody Anglik Henryk Burbank ze swoim przyjacielem Wilsonem i wśród rozległych pastwisk, w które kraj ten obfituje, zajęli się obaj hodowlą bydła. Burbank był kawalerem, Wilson zaś przybył do Ameryki z młodą i piękną żoną — i niebawem został przez nią zdradzony, naturalnie na korzyść przyjaciela i spólnika. Miłosny ten stosunek został przez męża odkryty i postanowił on pomścić się strasznie. Byron dopomógł mu w zemsty wyborze. Zdrajca Burbank schwytany pewnej nocy przez pachołków Wilsona, został całkiem obnażony i przywiązany do dzikiego meksykańskiego kuca. Nowoczesny Mazepa, pędził tak przez stepy dni kilka, lecz pierwszej już nocy utracił zmysły. Ocucił się w wiosce odległej od swej siedziby na mil 200, gdy kuc wycieńczony padł ze znużenia — zupełnie tak jak w poemacie angielskiego poety. Burbank przez kilka dni niemógł przyjść do siebie i słowa przemówić, lecz gdy wreszcie zdołał opowiedzieć swoim zbawcom jak strasznej zemsty padł ofiarą — ci zaprzysięgli, iż podobnie barbarzyńskiego czynu płazem nie puszczą. Czy dotrzymali słowa i ukarali Wilsona, jak ongi kozacy wojewodę — o tem hitorya, a raczej dziennik amerykański nie wspomina.

Cherchez la femme. Wiadomo, z jaką nieprzyjaźnią prześladowali się nawzajem Henri Rochefort i były prefekt policyjny Andrieux. Rochefort obwiniał prefekta, iż tenże spowodować chciał śmierć jego syna, wskutek czego szwagier Andrieuxa wezwał Rocheforta na pojedznek. Jakże zdziwili się Paryżanie widząc naraz tych dwóch zaciętych wrogów w najlepszej przyjaźni, zawsze i wszędzie występujących ostentacyjnie razem. Zagadka wkrótce się wyjaśniła. Znana szansonetka paryska Thérese znalazła się przy pewnym obiedzie, usadowiona pomiędzy Rochefortem a Andrieuxem. Wesołą kobietę nudziło uporczywe milczenie dwóch nieprzyjaciół, a będąc tak z jednym jak z drugim na stopie więcej jak poufałej, naraz zawołała: „Dzieci, dość tego gniewu, pogódźcie się, ja tak chcę i każę." Goście krzyknęli brawo, stuknęły szklanki, rozległy się pocałunki i odtąd nowi przyjaciele, prefekt policyi i anarchista żyją w najlepszej zgodzie.

Mianowania. Prezydyum namiestnictwa przeniosło inżyniera, Zygmunta Dawida, z Zaleszczyk do Przemyśla.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Wyszedł zeszyt 4 „Świata polskiego", wydawanego przez uczniów szkoły sztuk pięknych i zawiera głównie przedmioty z wystawy Kochanowskiego, dotąd rysunkiem nigdzie nie ogłoszone. Znajdują się tutaj rysunki rzeźb złotnika Przybyłki i jego żony z r. 1534. Szafa kapituły krakowskiej z r. 1513. Posążek alabastrowy z kościoła św. Idziego, portrety Zygmunta I i Ludwika króla węgierskiego, głowy z pułapów na Wawelu i próg rzeźbiony odnaleziony przez p. Prylińskiego w Lublance na zamku krakowskim, naczynia miedziane XVII wieku, miniatura z Graduału katedralnego itp.

Zwracamy uwagę ojców rodzin na tę publikacyą, która w sposób poglądowy może dobrą dla dzieci polskich oddać przysługę w kształceniu ich miłości do rzeczy polskich.

— W tych dniach złożono w Muzeum księży Pijarów na ręce ks. Tadeusza Chromeckiego naczynia gliniane, znalezione przez p. Kazimierza Hejnich w miesiącu wrześniu 1883 r. w gubernii kieleckiej, we wsi Radziemice. Są to naczynia z gliny wysuszonej, niewypalonej, zdaje się popielnice, wskazują to szczątki spalonych kości. Według podania ludu, kiedyś na miejscu, gdzie wykopano naczynia, miała być osada. Starsi gospodarze ze wsi utrzymują, że na tem miejscu znaleziono także naczynia gliniane z monetami srebrnemi i szklanne ze złotemi.

— Edward Jelinek. Polskie panie i dziewice. Sympatyczny nowelista czeski napisał w zeszłym roku szereg obrazków z życia pań polskich. Dziełko to uzyskało rozgłos nietylko u nas i w Czechach, ale i w całej Słowiańszczyźnie. „Polska pane a divky" doczekały się kilku tłomaczeń na języki słowiańskie, a dzięki pani Maryi Gr. stały się własnością i naszej literatury. Wydaniam tłomaczenia zajęła się ruchliwa firma K. Bartoszewicza, nie szczędząc kosztów na eleganckie wydanie tych „niezapominajek z podróży i życia", jak utwór swój nazwał autor, serdeczny i wierny przyjaciel naszego narodu.

Wszystkie nasze pisma podały w swoim czasie obszerne krytyki i wzmianki o pracy p. Jelinka, co nas uwalnia od rozpisywania się o wartości tego utworu. Dość będzie, jeżeli wydanie jego w języku polskim powitamy serdecznie i z tem ciepłem, jakie wieje z całego szeregu tych wdzięcznych obrazków. Panie nasze otoczą zapewne sympatyą i poparciem tą książeczkę, rozgłaszającą ich cnoty, przymioty i wdzięki.

— Znana dziś powszechnie firma księgarska w Lipsku Jan Jakób Weber (J. J. Weber) obchodziła w tych dniach 50-letni jubileusz swojej działalności wydawniczej. J. J. Weber zaczął temu lat 50 swoją karyerę księgarską jako ubożuchny przedsiębiorca, a dziś rozporządza już milionami. Pierwszą książką, którą wydał, była powieść hr. d'Arlincourt pod strasznym tytułem „Odzieracze ludzi, czyli kradzież koronna i morowe powietrze." Wydawnictwo to świadczy, że Weber miał dobry nos.

Dział ekonomiczny.

Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu.

(*Dr. L.*) Dnia 25 i 26 b. m. odbędzie się w Wiedniu 12ty z rzędu międzynarodowy targ zbożowy, a referaty przygotowane przez kilku członków komisyi urządzającej spodziewać się każą żywego zainteresowania się obecnych producentów i handlarzy instytucyą, której upadek zapowiadano, gdy pierwsze próby nie odpowiadały daleko idącym oczekiwaniom. Szczególniejszą uwagę zwracamy na wyczerpujący referat dra Karola Jicinskiego, dyrektora domen w Neuhaus w Czechach, przedstawiający właściwy cel i główne zadanie międzynarodowych targów zbożowych. Zdaniem szan. referenta bynajmniej targów tych oceniać nie należy według ilości transakcyj handlowych, albowiem przy dzisiejszych ułatwieniach komunikacyjnych za pomocą kolei i telegrafów do porozumiewania się między producentem a konsumentem nie trzeba targów międzynarodowych, które i tak, trwając tylko przez dwa dni, mniej są do tego odpowiednie. W tej mierze wystarczają zupełnie dobrze zorganizowane giełdy zbożowe, które we wszystkich centrach obrotu handlowego istnieć powinny i niezawodnie funkcyonować będą lepiej od targów międzynarodowych, odbywających się przeważnie w czasie nader zmiennych i niepewnych konjunktur handlowych. Natomiast głównym celem targów międzynarodowych a szczególnie targu wiedeńskiego jest zebranie i zestawienie cennego materyału statystycznego, dostarczonego przez ludzi kompetentnych i wiarogodnych, bo przez delegatów Izb handlowo-przemysłowych i towarzystw rolniczych. Sprawdzając tym sposobem wydatność żniwa w poszczególnych krajach i zestawiając wynik ostatniej produkcyi z dawniejszemi zapasami i potrzebą konsumcyi, stwarza się racyonalną podstawę dla wszelkich transakcyj handlowych, które niekoniecznie na samymże targu odbywać się muszą, lecz przeciwnie w miarę rozwijającego się ruchu dokonanymi być mogą wygodnie później w drodze korespondencyi lub na targach prowincyonalnych, wyznaczonych zwykle na terminy późniejsze.

Dalsze zadanie targu międzynarodowego spełnia komisya urządzająca przez to, że z biegiem czasu przybrała charakter centralnego organu wykonawczego, czuwającego nad dopełnieniem tych warunków, od których zależnym jest normalny rozwój każdego handlu a zwłaszcza handlu zbożowego. Komunikując sobie wzajemnie dostrzeżone usterki, zastanawiając się wspólnie nad sposobem ich usunięcia, tudzież nad zaprowadzeniem możliwych ulepszeń i ułatwień, członkowie komisyi bardzo ważne handlowi zbożowemu oddać mogą usługi, a ujednostajnienie zwyczajów handlowych, do czego przedewszystkiem zmierzają, przyczynia się wielce do uproszczenia obrotu handlowego i usunięcia nieporozumień i sporów.

Obecnie zdaniem dra Jicińskiego, upomnieć się głównie wypada o zaprowadzenie metrycznej miary i wagi w hadlu zbożowym w krajach, które dotąd jej nie zaprowadziły, tudzież o przyjęcie wagi jako stanowczego sposobu oznaczania ilości w miejsce rozpowszechnionej jeszcze bardzo miary sześciennej, co wielce utrudnia kalkulacyę i i prowadzi często do omyłek, zwłaszcza gdy cenniki nadchodzą zazwyczaj w drodze telegraficznej. I tak z Rosyi nadsyłają często cenniki zestawione w pudach, często w czetwertach, a niekiedy zdarzają się tamże obliczenia w holenderskich funtach. Największą rozmaitość przedstawiają kraje naddunajskie, lecz nawet z Niemiec nadchodzą cyfry, których znaczenia niepodobna na pierwszy rzut oka zrozumieć. Referent wnosi zatem, aby zgromadzenie uchwaliło petycyę do rządu austryackiego, aby przez rokowania dyplomatyczne z ościennemi państwami zechciał uzyskać zaprowadzenie jednostajnego zastosowania cen zboża i innych ziemiopłodów na wszystkich targach europejskich, i aby podstawą oznaczania cen była waga według systemu metrycznego. Dalszym wnioskiem referenta jest zwołanie ankiety w celu ustanowienia jednostajnego sposobu zapisywania cen, oznaczanych zwykle w ułamkach dziesiętnych. Dotychczas bowiem zachodzi taka rozmaitość w pisowni, że łatwo wydarzyć się mogą omyłki, zwłaszcza tam, gdzie zamiast kropki dziesiętnej lub przecinka używają tylko pewnego odstępu, który czasem nie jest dostrzegalnym i bałamuci czytelnika do tego stopnia, że czytając cennik nie wie, czyli cyfra mylna, lub tylko interpunktacya mylnie oznaczona.

Obok tych wniosków więcej formalnej natury zasługują na uwagę referaty pp. Feliksa Breuningera z Monachium i Maksymiliana Bubera z Podwołoczysk o przewozie zboża w całych wagonach bez opakowania, czyli *à la rinfusa*. Dotychczas zaprowadzono ten system przewozu w południowo-zachodnim rosyjskim ruchu kolejowym przez Wołoczyska i Radziwiłów do poszczególnych stacyj kolei galic. Karola Ludwika, a następnie na kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej ze stacyj rumuńskich do stacyi galicyjskich tejże kolei. Na innych kolejach dla braku dostatecznej ilości urządzonych do tego wagonów, dotychczas nie zaprowadzono przewozu zboża bez opakowania.

Praktyczność tego systemu jest nader jasną, albowiem oszczędza się przedewszystkiem wydatku na worki, które się szybko zużywają i często dlatego muszą być odnawiane. Przy przygniatającej konkurencyi krajów zamorskich każda oszczędność tego rodzaju jest już sama przez się pożądaną, nabiera ona jednak jeszcze większego znaczenia, jeżeli się zważy, że zwłaszcza w czasach ożywionego ruchu nie dostanie na miejscu worków w potrzebnej ilości, i że je trzeba dlatego często sprowadzać z dalszych stron i opłacać wysoką należytość za ich pożyczenie, nie licząc kosztów transportu. Zdarza się też często, że worki sprowadzone z innej okolicy mają większą lub mniejszą pojemność od praktykowanej w miejscu odstawy, co sprowadza nieporozumienia i spory. Nader ważną jest także okoliczność, że naładowanie zboża bez opakowania odbywać się może bezzwłocznie, gdy tymczasem na nadejście worków trzeba nieraz długo czekać, co w czasach szybko zmieniających się konjunktur wyrządza dotkliwe straty. Wreszcie nie należy pominąć i tego, że zboże wsypywane wprost do wagonów samo się miesza i co do jakości staje się więcej jednolitem, gdy przeciwnie w workach zachowuje pierwotne różnice, co przy kupnie według próbki daje powód do sporów. Z tych tedy przyczyn wnosi komisya, aby rząd w właściwej drodze znaglił zarządy poszczególnych kolei do zaprowadzenia na swoich liniach sposobu przewozu zboża bez opakowania, i aby koszta tego transportu nie były wygórowane, bo pobierana obecnie należytość manipulacyjna niweczy do pewnego stopnia korzyści ulepszonego przewozu.

Sprawozdanie
o wyniku żniwa we wschodniej Galicyi.

(Ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarczego.)

Pogoda dosyć ustalona pozwoliła przyspieszyć żniwo ostatniemi dniami, pomimo, że gdzieniegdzie chwilowe ulewy przerywały robotę. Wynik zbiorów okazuje się następujący:

Pszenicy zebrano w okolicach Sieniawy 7—9 kóp z morga, kopa wydaje po $1\frac{1}{4}$—$1\frac{3}{4}$ korca. W powiecie cieszanowskim było na morgu po 9 kóp przeciętnie — dotąd nie młócono. Koło Kamionki strumiłowej wydaje kopa zaledwo 15 — 16 garncy. W powiecie żółkiewskim zebrano po 10 kóp z morga — kopa korcuje. Około Dubiecka wydaje kopa pszenicy do 50 klgr. ziarna, w okolicach Wydrny po 24 garncy, pod Bruzowem zebrano z morga 6—8 kóp — wydaje po pół korca, w okolicy Wysocka mają po 9 kóp z morga, wydaje po 75 klgr. Koło Niżankowic jest 8—10 kóp, z kopy namłotu mają 16—24 garncy, koło Sądowej Wiszni dała pszenica 12 kóp z morga, a 75 klgr. ziarna z kopy, w powiecie rudeńskim 10—12 kóp — ale namłotu nie ma, bo ziarno zawiane i zapalone, więc połowa jest pośladu. Pod Chyrowem zebrano 10 kóp z morga — kopa wydaje 16—20 garncy. W powiecie zbaraskim urodzaj bardzo dobry. Było na morgu 13—18 kóp, z kopy jest 60—80 klgr. ziarna. Koło Lisowic nad Seretem, Litwinowa, Podhajec wydaje kopa pszenicy po 75 klgr. Koło Kozowy zebrano z morga po 10—12 kóp — wydaje zaledwie 24 garncy — koło Jagielnicy zebrano kóp 10—18 poległej, tak iż kopa nie wydaje więcej jak 50 klgr. W Kołomyjskiem zebrano 10—12 kóp — wydaje 20—24 garncy.

Żyta zebrano w okolicach Sieniawy 6—8 kóp — wydaje 1—$1\frac{3}{4}$ korca, koło Oleszyc kopa żyta wydaje centnar metr. ziarna — zebrano z morga po 9 kóp przeciętnie, koło Kamionki strumiłowej wydaje kopa żyta 24—26 garncy, w powiecie żółkiewskim było na morgu kóp 7, wydaje 40 garncy, koło Dubiecka wydaje kopa 60 klgr. W okolicach Wydrny, Brzozowa, Ustrzyk dolnych zebrano 5—7 kóp z morga — omłot wydaje 20—28 garncy. Koło Wysocka przy takim samym zbiorze wydaje kopa 100 klgr. w miejscach niedotkniętych powodzią. Koło Niżankowic było na morgu 6—10 kóp — wydatek podobnież nierówny 12—24 garncy. Koło Sądowej Wiszni było żyta tylko po 6 kóp na morgu, wydaje po 100 klgr., w powiecie rudeńskim korcuje. — W Samborskiem według gatunku żyta, wydaje po 6—8—12 kóp, a od 12—30 garncy ziarna. Na Podolu, pod Zbarażem wypada żyta przeciętnie 9 kóp z morga, ziarna 50—75 klgr. Nad Seretem 117 klgr., koło Podhajec $\frac{1}{2}$ korca, koło Kozowy wydaje kopa żyta żętego po 28 garncy — koszonego 20 garncy — kóp zebrano 7—9 z morga. W okolicach Jagielnicy zebrano 8—10 kóp, wydaje po 100 klgr. W Kołomyjskiem morg wydał 7—9 kóp — kopa 20—28 garncy. W ogóle żyto piękne na słomę na ziarno dosyć nikłe. Stąd wydatki po większej części niebardzo dobre. Wydatek pszenicy lepszy i ziarno piękniejsze. (Dok. nast.)

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 23 sierpnia. Austryackie ministerstwo sprawiedliwości nakazało poczynić próby oświetlenia elektrycznego w więzieniach. W razie pomyślnego wyniku zaprowadzone ma być oświetlenie we wszystkich nowych zakładach karnych w Marburgu i w Pradze.

Wiedeń, 23 sierpnia. Bank depozytowy zawarł ugodę z pewną liczbą węgierskich chodowców bydła, którzy należeli do Preszburskiego kartelu. Skutkiem tej umowy będą oni swoje bydło do Wiednia wysyłać.

(Z biura korespondencyjnego.)

Paryż, 23 sierpnia. Aż do wieczora dnia wczorajszego nie nadeszły żadne wiadomości z Fou-Tscheu, tymczasem *Journ. de Paris* utrzymuje na pewne, iż Fou-Tscheu i Kelung zostały wczoraj rano zajęte. Li-Fong-Pao opuścił wieczorem Paryż. *Journ. de Paris* pisze, iż nie idzie o wtargnięcie w głąb Chin, a tylko o wzięcie Kelungu i Fou-Tscheu i zajęcie następnie stanowiska wyszukującego. *Temps* uspokaja obawy zagranicznych mocarstw o los Chin, zapewniając, iż rząd francuski nie ma wcale zamiaru niszczenia lub blokowania otwartych dla ruchu handlowego przystani, a obecnie nie idzie nawet o miasto Fou-Tscheu, lecz tylko o jego arsenał, zresztą wojna nie została dotychczas formalnie wypowiedziana.

Paryż, 23 sierpnia. Li-Fong-Pao jeszcze bawi w Paryżu. Podług *Matin* i *Français* miał nawet Li-Fong-Pao otrzymać od Tsungliamena nakaz nie opuszczania Francyi. Z Futscheu nie ma żadnych wiadomości.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 sierpnia 1884.	Dzisiejszy kurs	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	80·70	80·65
„ 5% austr. nieopodat.	95·5	95·85
„ srebrna	81·55	81·75
„ złota	103·60	103·55
6% Renta złota węg.	122·10	122·10
4% Renta złota węgierska	92·05	92·25
Losy z r. 1860	134·25	134·90
Akcye Banku Austro-węgierskiego	858·—	857·—
„ kredytowe austr.	308·40	309·75
Londyn	121·60	121·60
Napoleondor	9·65	9·65
Lombardy	147·00	147·25
Losy z r. 1864	169·75	169·50
Akcye Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Akcye Lwow. Czer.	190·—	190·75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	166·—	166·25
Obl. Indem. galic.	101·60	101·6[illegible]
Losy Prem. Węg.	114·75	114·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·75	148·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	172·75	173 —
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	176·50	176·75
Marka	59·50	59·50
Ruble	122·25	122·75
Dukat	5·75	5.75
Usposobienie giełdy: spokojne.		
Berlin d. 23 sierpnia 1884.		
Banknoty austryac.	167·95	167·85
Wiedeń	167·55	167·6[illegible]
Warszawa	[illegible]	206·85
Ruble	206·—	207·20
5% Listy zast. król. polsk.	61·60	61·90
4% „ likwidacyjne	56·30	56·45
Akcye Karola Ludwika	113·75	111·87
„ kredytowe	518 —	520·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 23/8.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	122 —	123 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 25	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
$4\frac{1}{2}$% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „	99 50	100 50
5 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 50
Lwów, dnia 22/8.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
„ „ „ „ „ 100	99 90	100 30
6 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50
Warszawa, dnia 22/8.		
[illegible] Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	97 25
4„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II.	— —	98 80
5 „ „ „ III.	— —	93 50

(bez bieżącego kuponu, [illegible])

Wiedeń, dnia 22/8. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
$4\frac{1}{5}$% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 65	81 —
$4\frac{1}{5}$ „ „ srebrna „ „ 100	81 55	81 75
4 „ „ złota „ „ 100	103 70	103 85
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	95 75	95 85
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 75	125 25
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	134 90	135 10
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	143 —	144 —
— „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
— „ 1864 bez % poł. „ „ 100	168 50	169 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, sztuk 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 10	122 30
5 „ „ srebrna „ „ 100	92 15	92 30
5 „ „ pap. „ „ 100	89 05	89 20
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 20	102 60
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 75	115 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 25	114 75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 80	116 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 50	101 80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 —	101 70
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 —	101 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 50	116 —
5 „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 70	29 90
0 „ „ Tureckie po 400 „ 1	21 40	21 60
LISTY ZASTAWNE.		
$4\frac{1}{2}$% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	121 25	122 —
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	97 —	97 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	98 50
7 „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 25
5 „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	99 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 90	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	[illegible]	[illegible]
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ 100	100 80	100 60
4% „ „ „ „ 100	94 80	95 —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	99 50	99 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105 50	106 —
$4\frac{1}{2}$% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 —	100 20
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	99 —	99 50
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 60	100 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 75	77 25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	110 30	110 60
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 25	97 75
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	188 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 50	99 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 50	97 —
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	179 25	179 75
Kiary na 40 złr. m. k.	41 —	42 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 50	116 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 25	19 75
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 20	18 60
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 25	24 25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 50	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	40 25	40 75
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	18 —	18 80
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 —	7 20
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 —	20 —
Salm na 40 złr. m. k.	54 50	55 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 25	49 75
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
$4\frac{1}{2}$% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 25	29 —
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	107 25	107 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	105 25	105 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	308 60	309 —
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	305 50	306 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	100 20	100 40
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	858 —	860 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	101 40	101 90
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	178 —	178 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2367 —	2373 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207 25	207 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	268 25	268 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	147 75	148 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	190 —	190 50
5 „ Rudolfa na 200	180 80	181 20
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	176 50	176 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	[illegible]	306 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	146 60	146 90
WALUTY		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 75	5 77
20-to Frankówki „ „	9 65	9 66
20-to Markówka „ „	11 91	11 93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 94	9 96
Funty szterlingi „ „	12 12	12 17
Tureckie liry złote „ „	10 96	10 98
Banknoty włoskie „ „	48 15	48 19
Ruble papierowe „ 100 „	122 50	[illegible]

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE

(Rynek, Pałac Spiski)



poleca Szanownej P. T. Publiczności **MASZYNY DO SZYCIA** znanej z doskonałości wyrobu

fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie.

Na każdą maszynę z mojego składu daje się **5**-letnią gwarancję. Zapłata gotówką, ratami miesięcznemi lub tygodniowemi po **1** złr., według umowy.

Oprócz zwykłych maszyn do szycia poleca się także **maszyny do robienia pończoch, aparat do robienia dziurek,** wyrabiający **60** dziurek w godzinie, oraz **maszyny do marszczenia falban.** Maszyna taka marszczy do **300** łokci na godzinę,

Przyjmuje się **maszyny do szycia** różnych systemów **do naprawy,** tudzież **szycie i plisowanie falban.** Amerykańskie maszyny Singera przerabia się na poprawne Singera za opłatą 15 złr. w. a.

Wybór igieł, nici, oliwy, jakoteż części składowych do maszyn różnych systemów. 1953 46

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajow. w cenie od 14 do 20 złr.

Poleca się również **pracownię i skład ubrań dla dzieci od 1-go roku do 14 lat** podług wzorów zagranicznych.

towar doborowy. Ceny mierne. Zamówienia tak miejscowe jak z prowincyi uskutecznia się w trzech dniach.

Zakład fotograficzny
A. SZUBERTA

w KRAKOWIE,
przy ulicy Krupniczej pod Nr. 7
i w Szczawnicy, w dworcu gościnnym,
odznaczony
kilkoma medalami z wystaw europejskich,
fotografuje podług najnowszych wynalazków po spiesznych obecnie wprowadzonych w pierwszorzędnych Zakładach Europy.

Reprodukcye z obrazów mistrza Jana Matejki, jak również widoki Tatr, Pienin, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia. 633 10 12

W Zakładzie
wychowawczo-naukowym żeńskim
zostającym pod kierunkiem
Karoliny Krynickiej
w Krakowie
kurs nauk w zakresie wyższego gimnazyum dla panien rozpocznie się **3 września b. r., przy ulicy Ś. Jana Nr. 13**, dom Chwalibogowskich, 1 piętro, obok Redakcyi „Nowej Reformy“.
686 6 7

Kamienica

jednopiętrowa, z oficynami parterowemi, z drugim frontem, przylegająca do hotelu Londyńskiego, jest pod przystępnemi warunkami z wolnej ręki
do sprzedania. 794 3 3
Bliższa wiadomość u właściciela,
Tarnów, ul. św. Anny, l. 4.

Z dniem 1 września r. b. otwieram **w Krakowie** przy ul. Kanoniczej pod l. 16
Pensyonat polski
dla panien
wyznania mojżeszowego.
Przyjmuję uczennice przychodnie i na stałe umieszczenie.
Bliższa wiadomość przy ul. Św. Jana L. 2.
Amalia Reichmann.
822 3 3

Koncesyonowane przez c. k. Namiestnictwo
Biuro Stręczeń Sług
MARYI MIKULSKIEJ w KRAKOWIE
ul. Gołębia Nr. 16,
poleca każdego czasu, tak w mieście jako i na prowincyę: wielki wybór Bon, Panien służących, Rządców dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokai, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych, Praczek, Nianiek, Mamek, oraz innych fachowych ludzi. — Na listy opłacone z dołączoną marką pocztową, odpowiedź odwrotna. 799 2 3

Szkoła handlowa i Pensyonat
w **Wiedniu, I,** Fleischmarkt Nr. 16.
Rok szkolny z rzędu dwudziesty rozpocznie się dnia 15 września. — Programy i bliższe objaśnienia w Zakładzie.
796 3 5 **Karol Porges,** dyrektor.

Drukarnia Haftarska
przy ul. Dominikańskiej, dom WW. OO. Dominikanów, l. 1, II piętro,
poleca swój zbiór najświeższych monogramów, liter pojedynczych rozmaitej wielkości i deseni tak do bielizny wyprawnej jakoteż do robót galanteryjnych i kościelnych. Również wykonuje się wszelki rysunek na płótnie, batyście, atłasie, aksamicie, suknie, skórze, drzewie i kości. Bieliznę do hotelów i wszelkich zakładów drukuje się niewypieralnemi farbami. 803 3 6

DWOREK

kilka minut spacerem, na przedmieściu, z bardzo pięknemi budynkami murowanemi, wraz z ogrodem dużym obalaskowanym i kilkunastoma morgami pola, z inwentarzem żywym i martwym oraz z całemi zbiorami urodzajnemi jest **do sprzedania** w bardzo przystępnej cenie. — Wiadomość przy ul. Szewskiej Nr. 5, w sklepie rytownika. 804 6 6

IG. RAJAL w Krakowie,



Rynek główny **linia A-B l. 41,**
poleca swój świeżo zaopatrzony **skład łóżek żelaznych, materaców, kolder, koców** i t. p. po cenach przystępnych.
PP. Studentom poleca
łóżka kompletnie urządzone
po cenie od złr. 12 i wyżej. 857 1 6

Specyalistom



poleca się gwarantowane, dobrze leżące koszule męskie.

Białe, bez kołnierza i bez mankietów	złr. 2 —, 2.50, 3.—
„ „ „ z mankietami	złr 2.25, 2.75, 3.25
„ z kołnierzem i z mankietami	złr. 2.50, 3.—, 3.50

z garniturem płóciennym droższe są o 50 ct. do 1 złr.

Kretonowe

z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr. 2.25, 2.75, 3 50
z dwoma kołnierzami do przypinania i z mankietami	złr. 2.50, 3.—, 4.—

Oxfordowe

z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr. 2 50, 3.—, 3.75
z dwoma kołnierzami do przypinania i mankietami	złr. 2.75, 3 25, 4.25

Za dokładne i trwałe wykonanie wszelkich zamówień ręczy firma nasza, ciesząca się długoletniem uznaniem.

Największy skład **Prof. Dra Gustawa Jägera wełnianej bielizny** normalnej z oryginalnym stemplem:

BERECZ & LÖBL
specyaliści dla koszul męskich,
Wiedeń I, Babenbergerstrasse Nr. **1.**
Filia I, Schottengasse **6.** 634 11 52

ANTIMERULION
przeciw 744 5 8
GRZYBOWI DOMOWEMU

Dra H. Zerenera fabrykacyi patentowanej na całe Państwo Niemieckie i monarchię Austryacko-Węgierską, (klasa 37 dla budowli) w Wiedniu i Magdeburgu.

W Krakowie utrzymuje skład na Galicyę Fr. LENERT

sprzedaje się loco Kraków po cenie fabrycznej:

Płynny antimerulion	100	kilo	30	złr.
Suchy pojedynczo preparowany	100	„	20	„
„ podwójnie „	100	„	30	„

Dokładny opis sposobu użycia w polskim języku na żądanie bepłatnie się udzieli

Podpisany nadmieniam, że ze wszech stron gdzie użyto antimerulionu, otrzymuję podziękowanie za skuteczność.

Fr. Lenert.

J. BAJER
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów,

jako to:



cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie badeńskie i z jaśminu,



cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby domina itd.



Wszelkie przybory do bilardów **Wielki wybór portmonetek.**

Kręgle, Kule, Krikiety.

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas Ogniotrwałych.
761 4 20

Zakład wychowawczo-naukowy żeński
Maryi Serwatowskiej
w Krakowie przy ulicy Wiślnej L. 8.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że nowy rok szkolny rozpoczynam z **dniem 1 września.** Porozumieć się można w każdym czasie ustnie lub listownie. Na żądanie przesyłam programy.
810 4 4 *M. Serwatowska.*

Broń używaną wymieniam.

Największy Skład Broni
i Przyborów myśliwskich
Höfelmajera
KRAKÓW — SUKIENNICE

Za broń u mnie kupioną gwarantuję. *Osobom dającym gwarancyę udzielam kredytu.*

poleca powszechnie cenioną i za najlepszą uznaną broń swego wyrobu po cenach niesłychanie niskich, nieznajdujących konkurencyi w całej Austryi, a mianowicie:

Rewolwery 6-strzałowe od	złr. **3·50**	**Dubelt. Lefaucheaux** od	złr. **18·—**
Krucice od	„ **—80**	„ **Lancaster** od	„ **26·—**
Sztućce salonowe (Flobert) od	„ **6·—**	„ **Teschner** od	„ **80·—**
Pistolety salonowe (Flobert) od	„ **3·50**	**Dreyse** od	„ **80·—**
Dubeltówki kapslowe od	„ **9·**	**Karabiny rewolwerowe** 6-strzałowe od	**30·—**

Wszelkie **przybory myśliwskie** w najlepszych gatunkach i w ogromnym wyborze po bajecznie niskich cenach. **Gilzy** na naboje do odtylcowek i **przybitki** po cenach **fabrycznych,** a mianowicie **gilzy** od złr. **1·20** za 100.

Broń używaną wymieniam. — Reperacye uskuteczniam bezzwłocznie, dobrze i po umiarkowanych cenach.

Zamówienia zamiejscowe, mając na składzie ciągle wielką ilość towaru, wysyłam odwrotnie, nie licząc opakowania.

Za broń u mnie kupioną gwarantuję.
Cenniki na żądanie franco. 92 4 10
Osobom dającym gwarancyę udzielam kredytu według umowy.

Cenniki na żądanie franco.

H. Niemetz w Krakowie
Skład Maszyn do szycia
Sukiennice Nr. 30, sklep narożny od strony ratusza.
poleca niniejszem P. T. Publiczności swą powiększoną pracownię mechaniczną.
Przyjmuje oprócz wszelkich wyrobów w zakres mechaniki wchodzących także
maszyny do szycia
chociażby najstarszych systemów; za dokładność naprawy ręczy się. Ceny umiarkowane. 816 2 30

Przypomnienie!

Wobec pojawiających się coraz obficiej **naśladowań** i zachodzących w wielu miejscach usiłowań podsuwania takowych zamiast naszego znanego powszechnie i bardzo poszukiwanego prawdziwego 821 2 4

„Pain-Expeller z kotwicą“

najlepszego, jak wiadomo, i niezawodnego środka przeciw **cierpieniom gośćcowym, reumatycznym, nerwowym i t. d. i t. d.**- uważamy za konieczne przypomnieć, że Pain-Expeller wówczas tylko jest prawdziwym, kiedy oba końce pudełka, w którem jest opakowany, zaklejone są naszym znakiem fabrycznym **„czerwoną kotwicą“.** Należy przy zakupnie mieć się na ostrożności i nie przyjmować pod żadnym pozorem pudełek bez znaku „kotwicy“. Głosy lekarskie o skuteczności i pożyteczności **prawdziwego** Pain-Expelleru posyłamy na żądanie bezpłatnie i franco. Pain-Expeller dostać można po 70 ct i 1 złr. 20 ct. za flaszkę, we wszystkich niemal aptekach krajowych, lub sprowadzić z apteki pod Złotym Lwem Dra Richtera w Pradze.

F. Ad. Richter i Sp.
c. k. dostawcy nadworni i właściciele apteki.
Wiedeń, Praga, Rudolstadt etc.

Uwiadamiam P. T. Rodziców, iż w domu mym przy ul. Mikołajskiej, pod Nr. 6, II piętro, w Krakowie, **uczniowie** z dobrem wychowaniem domowem znajdą umieszczenie. Prócz należytego kierunku naukowo-moralnego, co do którego śmiem P. T. Rodziców na podstawie mej wieloletniej praktyki pedagogicznej zapewnić, mają uczniowie konwersacyę i lekcye języka francuskiego i fortepianu do użytku.
853 2 3 *Szypulski.*

Chłopiec zamiejscowy
z II klasy gimnazyalnej, z lepszego domu, znajdzie miejsce jako **praktykant u Dentysty w Krakowie.** Wiadomość udzieli Administracya „Nowej Reformy“ pod lit. **A. A.**
811 6 6

Asystent farmacyi
poszukuje umieszczenia w aptece.
Bliższa wiadomość **A. B.** asystent w Żywcu-Zabłociu. 853 2 3

P. T.

Szanownych rodziców zawiadamiam, że mieszkam teraz przy ulicy Floryańskiej pod L. 43 na I piętrze. Uczniów uczęszczających do szkół w Krakowie przyjmuje jak dawniej na mieszkanie, wikt i korepetycye. Nauczyciel w domu. Na żądanie lekcye muzyki oraz języków mogą być także udzielane.

P. Wandasiewicz,
nauczyciel c. k. Seminaryum męskiego.
839 2 3

Kilku studentów
przyjmuje się na mieszkanie z wiktem po umiarkowanej cenie. Wiadomość u **K. Danka,** nauczyciela w Krakowie, ulica Sienna Nr. 3, piętro III. 849 2 3

BIELIZNA
Męzka, damska, dziecinna przyjmuje się do szycia,
podług najnowszego kroju, oraz wyrabiają się dziurki guzikowe w bieliźnie i stanikach. Wiadomość w składzie maszyn do szycia ulica Św. Jana Nr. 5. 755 9 ?

Uczniom
uczęszczającym do gimnazyów, zapewnia się od wakacyj pod możliwie dogodnemi warunkami: wygodne, suche i zdrowe pomieszczenie, rodzicielską troskliwą opiekę, w miejscu stałego korepetytora, konwersacyę francuską i niemiecką, oraz podług umowy lekcye francuskiego, niemieckiego i angielskiego języka i fortepian.

Wiadomość przy ulicy Batorego Nr. 24, Proszyński, od godziny 10 rano do 7 wieczorem, w święta zaś od 2 popołudniu. 838 4 8



J. ANDEL'A
nowo wynaleziony
ZAMORSKI PROSZEK
zabija
pluskwy, pchły, szwaby, persaki, karaluchy, muchy, mrówki, kleszcze, mszyce, w ogóle wszelkie owady z nienaturalną prawie szybkością, w ten sposób, że z zarodków owadów **prawie ślad nie pozostaje.**
Prawdziwe i tanie można dostać tylko **w składzie materyałów aptecznych** 350 7 12
J. Andel'a w Pradze
13, „zum schwarzen Hund“, Hussgasse 13.
W Krakowie do nabycia: u A. Hawełki, tudzież w aptekach: E. Radlera, E. Stockmara, Józefa Trauczyńskiego, i Wiktora Redyka.
W Chodorowie u p. St. Dyszkiewicza apt., we **Frysztaku** u p. J. Zaniewskiego apt., w **Kołomyi** u p. E. Stenzla apt., w **Kutach** pr Kolomea u p. Alex Zagajewskiego apt. w **Krośnie** w handlu Jana Lazarowicza w **Sokalu** u. p. Eug. Wysoczańskiego apt.

Zwraca się baczną uwagę P. T. Publiczności na najnowszy wyrób **Zacherla** pd nazwą
„Zacherlin“,
znakomity środek do tępienia szkodliwego robactwa.

Wszystkie po dziś dzień znane proszki przeciw owadom muszą środkowi temu ustąpić pod względem szybkości działania, skuteczności i pewności — Zwraca się szczególnie uwagę na to, by nie pomieniać Zacherlinu z pospolitemi środkami. Zacherlin nabywa się tylko w oryginalnych flaszkach, nigdy zaś w papierowem pudełku. — Flaszki oryginalne jeśli są prawdziwe, powinny nosić markę ochronną i podpis autentyczny. 570 7 12

Na składzie utrzymują **w Krakowie:** Jakób Barborowski, Dymitr Eremias, Stanisław Feintuch, Wilh. Feuz, J. Feik ul. Floryjańska, F. A. Gregar, F. Bruno Hahn, Jan Janiga, Karol Kirr, M. Jawornicki, Michał Faraś, Fr. Lenert, Jan Mika i Sp., Józef Rydel, F. Sobierajski apt., Andrzej Schuls spadk., A. Siedlecki apt., Antoni Suski, A. Skórczewski i Polakiewicz, Konst. Wiszniewski apt., J. Zapiatalski; w **Białej:** Adolf Gürtel, E. Keler apt.; w **Bielsku:** J. Amesler, J. Eichhorn, Rudolf Hatock, Henryk Hoffmann, Joz. Knaus spadk., S. Pisker, Jerzy Sutschek; w **Brzeżanach:** Emil Herwy; w **Bochni:** J. Michnik, S. Niedzielski; w **Drohobyczu:** Józ. Aichmüller apt., Wiktor Raczka apt.; we **Frydku:** L. Huppert, Franc. Panek, Jan Sikora; w **Horodence:** M. Axentowicz; w **Jarosławiu:** F. Chrząszcz, H. Kaufmann, Józef Rohm apt., J. Ludwik Grzymała Wisłocki; w **Kołomyji** A. P. Schultz; we **Lwowie:** Franc. Ehrlich, Hübner i Hanke, Jan Justyan, H. Leon fryzyer, Henryk Müller, A. Mańkowski, Sadłowski i Markiewicz, Gustaw Schramm, Stan. Wojciechowski; w **Przemyślu:** M. O. Gans, M. Kozłowski, M. Krug, Aleks. Mańkowski; w **Rzeszowie:** S. Plumenberg, J. Schaitter i Sp.; w **Sanoku:** Robert Rath, Jan Mozołowski; w **Stryju:** Lechicki i Kosterkiewicz; w **Tarnowie:** F. Lesoczyński, W. Muldner i Sp., W. F. A. Wielogórski

---

Podpisany nauczyciel szkół wydziałowych (Izraelita) przyjmuje na wikt i stancyę **uczniów** szkół ludowych i średnich. — Za zdrowe, czyste pożywienie i mieszkanie, oraz prawdziwie rodzicielską pieczołowitość i opiekę zaręcza się.
847 3 3 *M. Schlesinger,*
nauczyciel szkoły 5ej, ul. Starowiślna.

LOSY
każdego rodzaju sprzedaje na
wypłaty miesięczne
KANTOR pod firmą JÓZEF RAPOPORT
w Krakowie, Rynek, 43.
Już po złożeniu pierwszej wpłaty ma się prawo do wygranej.
Wydaje się oryginalne zobowiązania znanego powszechnie zakładu „Merkur“, w których numera dotyczących losów są wykazane.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.